

Z SZEROKIEGO ŚWIATA.

Studia i małżeństwo. By się dowiedzieć, jakie stanowisko zajmuje kobieta studiująca wobec kwestii małżeńskiej, rozesłano do studentek jednego z uniwersytetów amerykańskich ankietę z prośbą o wypowiedzenie się na ten temat. Nowoświepnie wypowiadała się w 75 proc. bezwzględnie za małżeństwem, a tylko 25 proc. przewidywało pracę zawodową. Po złożeniu egzaminów zmieniała się cyfra zasadniczo, tu znowu 75 proc. marzy o pracy zawodowej i widzi swą karierę w niej i treść życia, a tylko 25 proc. uważa małżeństwo za większe szczęście. Poza tem, gdy wszystkie początkujące studentki, z małymi jedynie wyjątkami, były zdania, iż niepodobna połączyć studiów z obowiązkami rodzinnymi, 80 proc. starszych studentek stało już na stanowisku, iż są najmocniej przekonane, że doskonale da się jedno z drugim połączyć: były i takie, które czyniły tu wyjątek dla zawodów, absorbujących wyjątkowo dużo sił i czasu. Ogół studentek ustalił najlepszą porę do zawierania małżeństw cyfra 25 lat wieku, młodsze studentki uważały wiek 20—25 lat za najodpowiedniejszy.

Tryumf Francuski.

Wzrost w krajach
K. 51: 140: 21.11.93
st. 7

admity
miejsc

Niebywały rekord nieuctwa.

Odpowiedzi abiturjentów na egzaminie wojskowym.

Rok rocznie podnoszą nasze uniwersytety w swych sprawozdaniach niski poziom wiedzy, wyniesionej ze szkół średnich. Do tych utyskiwań przywykliśmy już, a wiele osób sądzi, że to raczej uniwersytety stawiają zbyt wygórowane żądania wobec młodzieży, uznanej w gimnazjach za dojrzałą. Że jednak pełna słuszność jest raczej po stronie rektoratów, o tem niech świadczy przykład tak drastyczny, że gdyby nie poważne źródło, z jakiego go czerpiemy, trudno by uwierzyć w prawdziwość faktów.

Oto niedawno odbył się egzamin wstępny do Szkoły podchorążych sanitarnych w Warszawie. Zgłosiło się 482 kandydatów, bez wyjątku absolwentów państwowych szkół średnich ogólnokształcących, lub słuchaczy szkół akademickich ze wszystkich dzielnic państwa. Przyjęto zaledwie 70 kandydatów. Resztę z różnych powodów „spalono”, przyczem najgorsze „jałki” spowodowało niewinne na pozór wypracowanie pisemne, mające dać odpowiedź na 25 pytań elementarnych, bądź mających świadczyć o wiadomościach, wyniesionych ze szko-

ły średniej, bądź też o wiadomościach ogólnych.

Poniżej dajemy kilka pytań i odpowiedzi z różnych wypracowań:

Wodzowie w wojnie polsko-bolszewickiej: Świtalski, Prystor, Składkowski, Hubicki, Beck.

Wodzowie wielkiej wojny europejskiej: Petlura, Bismark, Wilson, Clemenceau.

Monarchie w Europie: Niemcy, Afganistan, Turcja, Chiny.

Nazwiska żyjących pisarzy polskich: Bałucki, May, Chodźko, Żeromski, London.

Największe kłeski, trapiące ludzkość: leninizm, obojętność, podatki, mała reprodukcja (?), łakomstwo, brak gotówki, brak rozumu, nadmier-na wilgoć.

Produkty destylacji węgla: węgiel drzewny, żelazo, rad.

Wynalazki Edisona: maszyna do pisania, lokomotywa, lupa, latarnia.

Postacie energii: Bóg Ojciec, Matka Boska i św. Piotr, silna wola, moc, rozkazywanie, Hannibal, Kościuszko, Napoleon, bieg, krzyk, chód, śpiew.

Obrazy Matejki: Matka Boska O-

strobramska, Kucie kos, Branka i Sybir, Woma, Reduta Ordona.

Utwory Szopena: Halka, Rozbity fortepian, Overtura.

Miasta leżące nad Wisłą: Puck, Gdynia.

Miasta uniwersyteckie: Bydgoszcz.

Metale: Virtuti Militari, Krzyż Walecznych.

Bitwy Kościuszki: Raszyn.

Jeden z kandydatów, mając określić granice Polski i jej sąsiadów, umieścił Francję jako sąsiada Polski. Problemy ortograficzne w rodzaju **biek, chaczyk, żułtko, cieczerw** — nie budziły po tem wszystkiem większego zdziwienia. **Jedynie sport wypadł pomyslnie.** Na wszystkie pytania, dotyczące poszczególnych konkurencji sportowych i nazwisk rekordzistów, odpowiedzi były pewne i ściśle.

Takie sprawozdanie z egzaminu przynosi „**Lekarz Wojskowy**”, organ Oficerów Korpusu Sanitarnego nr 7 z dnia 1. bm. Co na to **Ministerstwo Oświaty i Dyrekcje szkół**, które wydały patenty dojrzałości takim „chlubnym” wychowankom?

—o—

Nieuctwo niemieckie.

Hitlerowski „Völkischer Beobachter“, wydawany w Monachjum przynosi w numerze z 12-go listopada b.r. dłuższy elaborat niejakiego dr. von Leers'a p. t. „Nauka polska jako środek walki politycznej“.

Artykuł ten jest interesujący ze względu na swe nastawienie, tak zresztą charakterystyczne dla całego szeregu innych ostatnich wystąpień niemieckich, które nadspodziewanie widzą teraz w Polsce groźnego przeciwnika, tak niedocenianego i lekceważonego, w pierwszych latach po powstaniu państwa polskiego. Artykuł więc von Leers'a posiada właśnie takie nastawienie. Von Leers zwraca uwagę w swoim artykule na to niebezpieczeństwo polskie, widząc je również w polskiej twórczości poetyckiej i nauce polskiej i polemizując z tej racji z prof. Kostrzewskim, obrońcą tezy o istnieniu w czasach prehistorycznych kultury łużyckiej (słowiańskiej) na terytorium dzisiejszej Polski.

Elaborat jednak dr. von Leers'a uderza swymi brakami nawet laika. Nieuctwo tego pana wychodzi na jaw między innymi w tej części artykułu, którą poświęca on polskiej twórczości pisarskiej jako tej, która była zawsze przesiąknięta pierwiastkami patriotycznymi, i w której pisze o... Adamie Sienkiewiczu jako o „wielkim romansopisarzu“ oraz o Janie Słowackim, jako o twórcy wierszy patriotycznych.

Organizat Kociot - -
Stow Głowie № 325 27. XI. 931

Dwa sprzeczne wyroki Sądu Najw. Na jakich podstawach unieważnia się wybory

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 listopada (B.) Dziś, gdy znane już są wyniki wyborów ponownych w okręgu przemyskim, warto zestawić uzasadnienia wyroków Sądu Najwyższego w sprawie wyborów w dwóch dotychczas zakwestionowanych okręgach Płock i Przemyśl.

Przedewszystkiem stwierdzić należy, że w obydwóch wypadkach powodem unieważnienia wyborów było unieważnienie list: w Płocku listy narodowej, w Przemyślu listy Ruskiej Selańskiej Organizacji, ze względów formalnych, a nie ze względu na jakiekolwiek nadużycia wyborcze, jak to usiłowała wmówić w społeczeństwo opozycja.

Sąd Najwyższy motywuje słuszość unieważnienia list w obydwu wypadkach odmiennie.

W pierwszym wypadku, w okręgu Nr. 9, Płock, Sąd Najwyższy w wyroku z 9 maja br. stwierdza, że z artykułów ordynacji wyborczej wynika, iż **wyborca w danym okręgu jest tylko ten,**

kto został ostatecznie wpisany do spisu wyborców. Znajdujemy nawet wyjaśnienia, że jeżeli wyborca został niesłusznie pominięty, winien był wnieść odpowiednią reklamację, sprzeciw lub skargę i w drodze przez prawo wskazanej odzyskać prawo wyborcze. Jeżeli zaś tego nie uczynił, nie jest wyborcą i nie może głosować ani też zgłaszać listy kandydatów na posłów.

Rozumując identycznie, okręgowa komisja wyborcza w Przemyślu unieważniła listę kandydatów Ruskiej Selańskiej Organizacji, gdyż tylko część osób na tej liście podpisanych figurowała w spisach wyborczych.

Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 5 października uznał unieważnienie listy kandydatów, oparte na własnych jego przesłankach z dnia 9 maja, za niesłuszne i wybory w okręgu przemyskim również unieważnił.

W uzasadnieniu tego drugiego wyroku czytamy, że w myśl art. 45 ord. wyb., uprawnienie wyborcy do podpisania zgłoszenia mandatu poselskiego

uwarunkowane jest jedynie jego charakterem wyborczym i zamieszkaniem w danym okręgu wyborczym, a bynajmniej nie jest uzależnione od wciągnięcia lub niewciągnięcia go do spisu wyborców, który decyduje jedynie o prawie oddania głosu przy głosowaniu.

Mamy tu więc do czynienia z wręcz sprzeczną interpretacją prawa wyborcy.

Wyborca bowiem, niewciągnięty do spisu wyborców, albo posiada prawo podpisania listy kandydackiej, lub tego prawa nie ma. Tertium non datur. A jednak Sąd Najwyższy w dwóch swoich wyrokach raz orzeka, że ma, a drugi raz, że nie ma.

I na takich podstawach unieważnia się wybory,

narażając w ten sposób Skarb Państwa na znaczne wydatki, oraz wprowadzając niepotrzebnie roznamiętnienie, związane z okresem przedwyborczym.

Unieważnienie wyborów w Przemyślu jest tembardziej zastanawiające, że lista ruska Selańskiej Organizacji uzyskała w r. 1930 tylko 1.050 demotracji oddanych głosów, a więc w żadnym razie jej unieważnienie nie mogło wpłynąć na ostateczny wynik wyborów i podział mandatów.

Stowo Polska Nr 325

27 XI 931

Rewelacyjna mowa p

Lwów, 8 grudnia.

Wczorajsze posiedzenie Rady m. odbyło się przy niezwykle licznych komplecie. Otworzył je prez. inż. Brzozowski o godz. 20'30, który na wstępie odczytał zawiadomienie p. wojewody o zatwierdzeniu wyboru prezydenta miasta przez p. Prezydenta Rzpltej. Po chwili wszedł na salę p. wojewoda dr. Rożniecki w tow. naczelnika wydziału Tejszerskiego i sekretarza Kirschnera.

Przysięga.

Następnie naczelnik Tejszerski odczytał następującą rotę przysięgi — którą prez. Drojanowski za nim powtarzał:

Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że na powierzonym mi stanowisku Prezydenta miasta Lwowa, przyczyniać się będę w mym zakresie działania ze wszystkich sił do ugruntowania wolności, niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej, której zawsze wiernie służyć będę, wszystkich obywateli kraju w równym mając zachowaniu, przepisów prawa strzec będę pilnie, obowiązki mego urzędu, ciążące na mnie z tytułu własnego i poruczonego zakresu działania spełniać gorliwie i sumiennie, oraz dbać będę o dobro mieszkańców i gminy miasta Lwowa, polecenia moich władz przełożonych wykonywać dokładnie, a tajemnice urzędowej dochowam.

Tak mi Panie Boże dopomóż!

Po odebraniu przysięgi p. wojewoda zawiesił na szyji prezydenta Drojanowskiego insygnia prezydenta, herb miasta na złotym łańcuchu i dał mu krucyfiks do pocałowania.

Przemówienie p. wojewody.

Z kolei p. wojewoda przemówił do nowo wybranego prezydenta w te słowa:

kteryzować w ten sposób, że polegał nie tylko na lojalności i rzeczowym ustosunkowaniu się, lecz był bardzo serdeczny. Twoje doświadczenie, poczynione w tym ciężkim okresie półtorarocznym będzie nadal wykorzystane w Radzie miejskiej, której mandat piastujesz. Za Twój dotychczasowy stosunek do władzy nadzorczej, a więc do mego poprzednika i do mnie, skła-

Jakie zadania stawia przed sobą nowy prezydent

Następnie zabrał głos prez. Drojanowski i przemówił w te słowa:

Wielce Szanowny Panie Wojewodo!

Świetna Rado!

Obecność p. Wojewody w akcie zaprzysiężenia zobowiązuje mnie do wyrażenia Panu, Panie Wojewodo, mego serdecznego podziękowania i upoważnia zarazem do twierdzenia, że obecność ta jest zaakcentowaniem specjalnego zainteresowania Rządu Rzpltej sprawami tego niezwykle

Czem jest nowoczo

Nim wysunę problemy konkretne, które staną w niedalekiej przyszłości przed osądem tego Wysokiego Zgromadzenia, zmuszony jestem uczynić małą dygresję opartą na dominujących doktrynach samorządowych.

Proszę Panów, kto bliżej zajmował się rozważaniami na temat teoretycznych koncepcji samorządu, to choćby ustalił swój pogląd ideologiczny odpowiadający fonetycznemu znaczeniu wyrazu „samorząd”, spotka w teoriach tych rozstrzygnięcie: — iż sa-

Panie Prezydencie!

Dziś pożegnaliśmy Cię w gronie kolegów urzędu wojewódzkiego. Słowa, które tam wypowiedziałem, podniosły Twoje walory fachowe, samorządowe, społeczne i osobiste. W słowach tych przebiegała się nuta smutku i wesołości. Smutku dlatego, że straciłem w Tobie wybitnego współpracownika i wytrawnego urzędnika. Była też i nuta wesoła, gdyż z pośród nas, przedstawiciele tak zasłużonego grodu kresowego ofiarowali Ci mandat zaszczytny prezydenta miasta. Znając Twoje walory, jako samorządowca, walory społeczne i jako człowieka jestem pewien, że na tej nowej, tak wskazanej przez dotychczasowy przebieg Twego życia drodze, osiągniesz jeszcze większe rezultaty.

Dziś gdy zmurzały mury starego Lwowa przyjmują Cię do grona przedstawicieli miasta, składam Ci życzenia, ażebyś pracował z jak największymi rezultatami dla dobra Państwa, kraju, miasta i jako obywatel, ażebyś zdobył uznanie, życzliwość i zadowolenie wewnętrzne.

Pożegnanie prez. Brzozowskiego.

Zwracając się do b. prez. inż. Brzozowskiego p. wojewoda przemówił w te słowa:

Szanowny Panie Pośle!

Półtora roku temu objąłeś zaszczytne stanowisko prezydenta miasta Lwowa. Okres, na który przypadły twoje rządy nie był przychylny, gdyż natrafieś na ciężką koniunkturę. Z tego powodu podczas Twoich rządów nie mogłeś wykorzystać w pełni właściwych Ci walorów, rozmachu energii, musiałeś bowiem na każdym kroku liczyć się z hasłem oszczędności. W okresie tym z energią i z całym poświęceniem swej osoby oddawałeś się pracy dla dobra miasta i społeczeństwa. Stosunek do mego poprzednika i do mnie, jako władzy nadzorczej muszę schara-

morzą jest czionem organizacji Państwa, jest organizacją sił społecznych społeczeństwa, uruchomionych świadomości dla celów Państwa, powstał z doświadczeń niedawnych czasów i z woli — tak jest — z woli tego Państwa, które ze swym imperjum jest sumą asocjacji samorządnych wyposażonych w imperjum wtórne — pochodne.

Interes Państwa wymaga, by oprzeć się na tego typu asocjacjach, bo mają one moc trwałą, a dobrze urządzone, są zawsze silnym środkiem na to, by wzmocnić Państwo swym doświadczeniem i powagą wszystkich klas społeczeństwa, by przywiązać je do Państwa, dać siłom narodu wolne pole działania i wskazać — w imię dobra powszechnego — kierunek, w którym dążyć powinny, by wreszcie uzyskać prawdziwie pożyteczny organ opinii publicznej. Ta silna zależność wzajemna wskazuje na konieczność dostosowania konstytucji samorządu do konstytucji Państwa.

Rozumowanie to przeprowadzam tu w tym celu, by wyjaśnić swój stosunek do problemu rządzenia funkcji społecznej — a konkretnie — funkcji rządzenia naszym miastem. Funkcja rządzenia tedy — dzieli się między organ uchwalający (Radę miejską) — wykonawczy — (Magistrat i Prezydenta — względnie jego zastępcę, posiadających pewną sumę specjalnych uprawnień — łączy natomiast w prawidłowym i harmonijnym współdziałaniu. Współdziałanie to oparte być musi na dokładnie określonych kompetencjach w ścisłej zależności od konstrukcji organu rządzącego, w zależności od ważności aktualnych spraw — i — od odpowiedzialności za wyniki pracy.

Odpowiedzialność ta wyraża się bądź to w postaci odpowiedzialności zbiorowej, wobec opinii publicznej, (taką odpowiedzialność ponosi Rada miejska), bądź też, że się tak wyrażę,

Prezydent miasta — muszą być wyposażeni w silną egzekutywę, a choć ze względu na obowiązujące ustawodawstwo, w stopniu odpowiadającym w moim przekonaniu potrzebom, zrobić tego nie można, można wszakże w granicach obowiązującego statutu pewną sumę uprawnień zastrzeżonych Radzie w drodze specjalnych uchwał, czy zmian regulaminowych przekazać Magistratowi — a w pewnych fragmentach i Prezydentowi miasta.

W związku z tem zamierzam wystąpić do Świetnej Rady z odpowiednimi propozycjami.

Budżet m. Lwowa.

Przechodzę z kolei rzeczy do budżetu, który przedstawia bezsprzecznie zagadnienie najważniejsze.

Jeżeli bowiem w prywatnym gospodarstwie zasad t. zw. „związania końca z końcem“ posiada znaczenie doniosłe, to w gospodarstwie publicznym zasada ta staje się kapitałną.

Sprawa ta nie jest ani prosta, ani zależna całkowicie od woli mojej. Tu proszę Panów szczególnie doniosłą rolę ma przed sobą Rada nietylko jako organ stanowiący, ale jako korporacja reprezentująca szeroką opinię publiczną. Wszystkim Panom znana jest sprawa osłabionej płynności kasowej społeczeństwa, co w związku z zapadłością terminów płatności naszych zobowiązań stawia nas w ciężką przysłać to trzeba sytuację. Wysiłki nasze wszakże muszą pójść na ustęp (mówię tak w nawiązaniu do ciężkich warunków gospodarczych) po linii uaktywnienia części zalety czynnych.

Wysiłki te pójść również powinny w kierunku jak najsurowiej przestrzeganych zasad oszczędności w szczególności tam, gdzie możliwości takie będą dotyczyły wydatków konsumpcyjnych tak w wyposażeniu biur Ma-

analizie tych możliwości okaże się, że sprawy te mogą być traktowane jeszcze w bieżącym roku budżetowym, czy sezonie teatralnym. wystąpimy z wnioskami, za realizację, których przyjmujemy całkowitą odpowiedzialność.

Dla bezrobotnych.

Muszę przyznać, że w pewnej kolizji pozostaje z zasadami ścisłego budżetowania, jeżeli chodzi o kwestię pomocy dla bezrobotnych i najuboższych. Tu potrzeby są wielkie. Świadczenia miasta na te cele winne być, moim zdaniem, powiększone, a administracja temi środkami ściśle zsynchronizowana z akcją komitetu miejskiego i wojewódzkiego. Jeżeli świadczenia dobrowolne płyną słabo (co mi jest zupełnie konkretnie wiadome), to sięgnąć należy do funduszy publicznych — z danin i opłat komunalnych. Choć osłabieni mocno w swoich możliwościach, winniśmy stać się z godną ofiarnością przytulkiem dla bezdomnych — spichlerzem dla głodnych.

Muszę tu dodać, że wysokość świadczeń z funduszy państwowych, administrowanych przez Naczelny Komitet do walki z bezrobociem, jest uzależniona od wysokości świadczeń komitetów lokalnych i samorządów.

Organizacja administracji.

Ze sprawą budżetu, jako całości programu gospodarczego miasta na określony okres roczny, wiąże się bardzo ściśle i sprawa organizacji administracji i jej uspołecznienia.

Problem ten nigdy nie przestanie być aktualny, zawsze bowiem jest w tem coś do zrobienia. Uspołecznienie administracji polega na tem, by sprawność aparatu była najdoskonalsza w określonych warunkach. Jest to najbardziej istotny sposób dyskontowania interesu publicznego w najszerzym tego słowa znaczeniu. Czuwanie zatem nad właściwą organizacją, tokiem urzędowania, prawidłowa a

6

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Galicyjskie Towarzystwo Naftowe „Galicia” Spółka Akcyjna.

Dnia 3 grudnia br. odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Juliusza Priestera XXX. Walne Zgromadzenie Spółki. Na powyższe Walne Zgromadzenie złożonych zostało w wyznaczonych do depowania akcji instytucjach ogółem 307.378 akcji. W załatwieniu porządku dziennego Walne Zgromadzenie przyjęło zamknięcie rachunków za rok gospodarczy 1930/1931 i udzieliło Radzie Zawiadowczej absolutorjum za czynności ubiegłego roku gospodarczego. Przyjęto również wniosek Rady Zawiadowczej, by z czystego zy-

sku okresu sprawozdawczego w kwocie 32,571.06 złotych zasilić w myśl statutu zwyczajny fundusz rezerwowy kwotą 1,671.06 złotych, a pozostałą resztę w kwocie 30.900 złotych przenieść na nowy rachunek. Wśród innych uchwał Walne zgromadzenie powzięło uchwałę na dostosowanie dotychczasowego statutu Spółki do postanowień nowego prawa akcyjnego po myśli rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928, Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 383 i z wyrażnym zastrzeżeniem rządowego zatwierdzenia względnie rejestracji no-

Stowo Polskie 9. XII. 1931
Nr 337

7

Uprzywilejowani — sterylizowani i Żydzi.

Trzy kasty na jakie ma się dzielić ludność Niemiec.

Sensacyjne tezy lipskiego kongresu lekarzy-hitlerowców.

Stano Golewski Nr 351

Berlin, 21 grudnia. (PAT) „Montag Morgen“ ogłasza uchwałę, przyjętą przez kongres związku narodowo-socjalistycznych lekarzy niemieckich w Lipsku, odbyty z początkiem b. m.

Związek ten obejmuje 1/5 wszystkich lekarzy na obszarze Rzeszy niemieckiej.

Profesorowie Staemler i Chemoutz wygłosili na kongresie referaty, w których zgodnie z teorią rasowości wysunęli następujące tezy:

Każdy Niemiec pełnoletni obowiązany jest pod przysięgą złożyć przed władzami zeznanie, do jakiej rasy należy. Fałszywe zeznania karane będą więzieniem i konfiskatą majątku.

Obywatele, uchylający się od zło-

żenia deklaracji, zaliczani będą do żydów i odpowiednio traktowan..

Za obcokrajowców uważani będą obywatele niemieccy, którzy w rodzinie swojej mają obcokrajowców, względnie osoby, należące do rasy wschodniej.

Celem utrzymania czystości rasy niemieckiej,

obywatelom Rzeszy niemieckiej zabronione ma być zawieranie związków małżeńskich z obywatelami niemieckimi, należącymi do innej rasy.

Również wszelkie stosunki seksualne między czystymi Niemcami, a obywatelami, zaliczonymi do innej rasy,

mają być karane ciężkim więzieniem. Wyjątek stanowi prostytutka.

Cała ludność Niemiec podzielona ma być na trzy kategorie;

pierwsza grupa, której członkowie korzystać będą z przywilejów; do drugiej grupy należeć będą obywatele karani na podstawie ustawy karnej, osoby nieuleczalnie chore i prostytutki; osoby te podlegać mają sterylizacji.

Żydzi, obcokrajowcy i chorzy zobowiązani będą do płacenia specjalnego podatku na rzecz pierwszej grupy. Le karzom żydowskim zabronione ma być konsultowanie obywateli niemieckich.

=□=

23 XII 1931

8

+ Drogie szkoły w Anglii. Szkoły angielskie t. zw. Public Schools, w których formuje się gentlemenów, są bardzo drogie, tak drogie, iż dzisiaj coraz trudniej kształcić się w nich przeciętnemu Anglikowi. Słynna szkoła w Eton np. pobiera 230 funtów czesnego. Wobec kryzysu i rozpoczynającej się akcji oszczędnościowej, napływ do szkół takich, jak Eton, Harward etc., ulegnie zapewne zmniejszeniu.

Słowo Polkie 356

30. XII. 1931



**CHRONMY DZIECI
PRZED GRUŻLICĄ**

Muzeum mózgów ludzkich.

O godzinę drogi koleją od Berlina znajduje się wielce ciekawe muzeum instytutu im. cesarza Wilhelma dla badania mózgu. Zawiera ono najbogatszy zbiór mózgów całego świata. Kierownik zakładu prof. Otto Vogt, założyciel pierwszej centralnej stacji neurologicznej w Berlinie, zyskał światową sławę od czasu, kiedy rząd bolszewicki powołał go do Moskwy w celu

zbadań mózgu Lenina.

Preparacja mózgu ludzkiego jest nie stychanie żmudną i skomplikowaną robotą. Dość powiedzieć, że zbadanie mózgu jednego człowieka wymaga półtora roku czasu. Materiału eksperymentalnego dostarczają zakładowe szpitale, a także ogrody zoologiczne. Przysyła się tu z wszystkich części świata mózgi pacjentów, zmarłych na niezwykle i dotychczas niezbadane choroby, oraz zmarłych sławnych ludzi, którzy zapisali instytutowi swój mózg w celach naukowych. Do studiów używane są też mózgi rozmaitych małp.

Martwy mózg konserwuje się w płynie nie zabijającym bakterie kapie się w parafinie, która nadaje mu formę stałą. Następnie kraje się mózg zapomocą aparatu zwanego makrotomem na cienkie krawędzi. Każda taka warstewka ma grubość, o ile można ją nazwać grubością, pięciu tysięcznych części milimetra i jest istnem arcydziełem techniki cienkiego krajania. Nazywa się mikrotomem. Zapomocą specjalnej kąpieli uwalnia się ją od parafiny, oraz zanurza następnie w płynie, który zabarwia poszczególne części i komórki mózgowe jasno lub ciemno, fioletowo lub niebiesko. W ten sposób

dzieli się mózg ludzki na 30.000 kromek.

które przechowuje się na szklanych płytach, w kartotekach dostatecznie

zabezpieczonych przed ogniem. Są to gotowe obiekty służące do studiów, których wyniki wypisuje się na osobnej karcie. W jednym z oddziałów wisi obok siebie trzy takie karty, opisujące mózg rosyjskiego pisarza Bogdanowa, obłąkanej morderczyni i Lenina, którego mózg był przedmiotem badań prof. Vogta.

Badania mózgu Lenina trwały 2½ roku i wynik ich został publicznie ogłoszony. Prof. Vogt dał pewnemu dziennikarzowi, zwiedzającemu instytut następującą odpowiedź na pytanie czy mózg Lenina różnił się od mózgu przeciętnego człowieka.

Wśród rozmaitych warstw kory mózgowej uczeni nadają specjalne znaczenie trzeciej warstwie, zwanej piramidową, gdyż w procesie myślenia pośredniczy ona pomiędzy innymi zwojami mózgu i odgrywa przez to najważniejszą rolę. Udowodniono to tem, że z komórek owej piramidy promieniują włókna plazmy w rozmaitych kierunkach i zaczepiają o wszystkie części mózgu. Właśnie ta ważna, trzecia warstwa była u Lenina bardzo wybitna, znacznie silniejsza niż w mózgu normalnego człowieka. Stwierdzono także w ten sposób ścisły związek między budową mózgu a światem myślowym i kontakt pomiędzy duchem a ciałem.

Wśród laboratoriów i aparatów instytutu zwraca uwagę zwłaszcza miejsc, gdzie bada się formy chorób umysłowych

zapomocą filmu dźwiękowego,

który chwytł sposób mówienia pacjenta i błędy jego wymowy, świadczące o zboczeniach umysłowych. Również i wynalazek radja został wykorzystany, gdyż aparat nadawczy przenosi rozmowę lekarza z pacjentem do innego pokoju, gdzie powtarza ją głośnik.

Zniszczone tory — zawalone mosty.

Powódź wyrządziła ogromne szkody w Niemczech i Austrii.

Berlin. 5 grudnia (PAT.) W górach Harzu z powodu wylewu jednej z rzek szereg miejscowości zostało zalanych.

Tor kolejowy zalany na przestrzeni 100 m. do tego stopnia, że szyny miejscami wiszą w powietrzu. Podczas zawalenia się jednego mostu zabita została jedna osoba.

W Goslar runął dom z powodu podmycia fundamentów. W nurtach Wezery pod Kassel zatoneło dziecko.

Wiedeń. 5 stycznia (PAT.) Z powodu kilkudniowych deszczów i tajania śniegu w górach wystąpiły z brzegów dopływy Dunaju i zalały wiele miejscowości, szczególnie w okolicy Salzburga i Kamergutu. Stan wody na Dunaju wynosił jeszcze wczoraj rano 98 cm. ponad poziom normalny. Dziś podniósł się do 225 m.

Wody Dunaju zalały teren fundacyjny pod Wiedniem.

Stowo Polku Nr 5

7.I. 932

Skoro Polska
Nr 358 11/1932

**Konferencja repara-
 cyjna w Pradze.**

Według „Times’a” rządy francuski i
 angielski zaproponowały innym rzą-
 dom zwołanie konferencji reparacyjnej
 na połowę stycznia do Hagi.

W WIRZE STOLICY.

EJDEPTYK

W Uniwersytecie, na wykładzie z dziedziny psychologii, prof. Witwicki pokazał audytorjum wielką czerwoną tablicę.

— Proszę na nią pilnie patrzeć! — zakomenderował.

Po kilkunastu sekundach szybkim ruchem zabrał tablicę i zapytał: — „Co teraz państwo widzą?”

— Zielony kolor, zawołano.

— No tak, oczywiście, to właśnie normalny objaw.

— A ja pisał jakiś student z kąta, widzę dalej czerwone.

Profesor aż podskoczył. „Czyż naprawdę? Ależ tak panie profesorze!”

— O Boże- Ejdeptyk! Nareszcie, nareszcie. Cała sala była zaintrygowana. Co to znaczy? Co się właściwie stało? Witwicki nerwowo chodził po podjum i wreszcie zawołał:

— Od 20 lat poszukuję ejdeptyka i nie mogę takowego znaleźć. Panie! musi pan mi wyrządzić łaskę, zgłosi się pan jutro do mojej pracowni — zbadam pana, opiszę w specjalnej broszurze — z fotografią, ze szczegółowym opisem, ha! pokażę tym mydlkom niemieckim...

Profesor bąknął coś jeszcze z dziedziny wykładu, ale nie kleiło mu się, był podniecony, wzruszony. Schował swe notatki i — nie wytrzymał.

— Państwo pewnie nie wiedzą co to jest ejdeptyk. To ci pseudo-uczeni niemieccy wymyślili ten gatunek ludzi...

I przez pół godziny Witwicki tłumaczył, że są ponoć ludzie co spostrzegłszy jakiś obraz, zatrzymują go przed oczami dłużej niż jest on w rzeczywistości. Zobaczy taki jegomość samochód, maszyna odjedzie, ulica pusta, a jemu wciąż się zdaje, że tu stoi ta sama Fordzina. Taki typ będzie patrzył na lokomotywę i widział drzewo, bo przed chwilą wyszedł z lasu. Oczywiście taki człowiek to pewna odmiana degenerata kretyna. Właśnie on Witwicki zwalcza teorię o ejdeptykach, nie wierzy w ich istnienie, śpiera się od lat z niemieckimi profesorami, którzy twierdzą, że ci pocziwi idjoci spotykani są na każdym kroku — tymczasem czemużby on nie mógł trafić na takiego. I Witwicki zacierał ręce, myśląc jakże też arcydzieło napisze póż zbadaniu intrygującego studenta.

Na następnym wykładzie Witwicki już nie był w tak złotym humorze: — „Nie przychodził do mnie ten student oświadczył, ale chyba nie robi mi zawodu — nie zapytałem go o nazwisko, adres, czy kto z państwa go nie zna?”

Nie, nikt nie znał słuchacza z kąta, nikt go nie widział.

Mijały dni tydzień jeden i drugi. Smutny Witwicki tylko ręce załamywał: — „20 lat szukałem ejdeptyka, biadał, i gdy go znalazłem, gdy go miałem w ręku, — lotr uciekł mi. Niegodziwiec, chciałem go wsławić, uwiecznić, przekonać świat...”

Student nie dał znaku życia. Mało zachęcająca charakterystyka ejdeptyka zrobiła swoje — zląkł się przykrego rozgłosu sławy - kretyna. Nie bardzo zrozumiał co dowodzi profesor Witwicki, a co Niemcy, ale rola, okazu” nie przypadła mu smaku do gustu. Dał nurka.

Eh ci psychologowie! Skorciło profesora dać wyjaśnienia. Gdyby nic nie mówił, student przyszedłby z pewnością, dał się zbadać, sfotografować Witwicki miałby swego ejdeptyka. Ale profesor w swoim zapale zapomina o psychologii ludzkiej. Karol.

czte by został wzięty do niewoli. Po bitwie

"Słowo" wileńskie Nr. 124 z 2 czerwca 1931

KOBIETA W PRACY

Nasze zadania i cele

Związek pracy obywatelskiej, założony tak niedawno, bo istnieje nie pełna lat dwa, liczy dziś bez mała 50.000 członkiń rozsianych na całym terenie Rzeeczypospolitej, a ujętych w zwartą całość dobrze prosperującej organizacji. Dlatego to zjawieć mogłoby się łatwo pytanie zwłaszcza wśród osób dalej od nas stojących, jaki jest nurt rozwijającej się tak szybko organizacji, jaka jest ta więź, spajająca nasze oddziały.

Związek nasz, powstały z najistotniejszej potrzeby swego istnienia, tkwi korzeniami w okresie walk o niepodległość, sięgając swemi rozgałęzieniami wszelkich zmagani ducha z więzami niewoli. Jest on jakby wiecznem stawianiem się w przeciwstawieniu do marazmu obojętności czy ugody. Z przeżytych niedawno, a świętych we wspomnieniach walk o niepodległość wyniosłyśmy głębokie umiłowanie dla państwa, jako formy prawnej naszego zbiorowego istnienia. Uczymy się kochać je realnie, t. j. umieć cenić ponad wszystko jego moc i trwałość. Stąd właśnie płynie nasz głęboki obowiązek — stworzenia nowego typu kobiety-obywatelki, znającej swą powinność względem państwa i umiejącej dlań pracować.

Możemy, kierując się myślą i intuicją kobiecą, znaleźć punkt wyjścia dla siebie wśród rozwijających się nieraz z piorunującą szybkością wydarzeń politycznych, nie tracąc ani na chwilę z umysłu i serca dobra Polski, które dla nas winno być najważniejsze. Wierzmy przytem z głębi serca w Tego, który ją odbudował, wierzymy, że droga,

którą On wybierze, jest właśnie jedyną, którą iść trzeba.

Zdajemy sobie jasno sprawę, że idzie nam gorąco o naszą wewnętrzną, polityczną dojrzałość, o możliwość szybkiej i trafnej orientacji, o stanowczą i wyraźną postawę, odróżniającą nas jakskrawo od innych tak różnych od nas stowarzyszeń kobiecych.

Jesteśmy organizacją młodą i żywą, powstałą w państwie wolnem i z dnia na dzień wzrastającą w siłę. Nie mamy na sobie ciężaru konsekwencji i przeżytków okresu niewoli, jesteśmy wolne i w rytm rozwijającej się prężności i pojemności Związku, wyrabiamy w sobie ustosunkowanie się do przejawów życia politycznego i społecznego, tworząc podstawę żywego, stworzonego przez nas same, naszego własnego programu.

Z naszej świadomości i aktywności politycznej oraz pracy dla państwa wypływa istotny charakter Związku. Jesteśmy organizacją polityczną, bo mamy ten, a nie inny światopogląd o party na trwałej demokratycznej podstawie. Jesteśmy również organizacją społeczną, bo rozwijamy wielki zakres pracy społecznej. Wydziały nasze, pracując każdy przy swoim warsztacie, łączą się w zgodnie pojętej pracy dla dobra kraju. A przytem czuwamy wszystkie, bacznie pilnie na bieg wypadków, gotowe do bezpośredniej pracy politycznej.

Oba te czynniki — polityczny i społeczny — kojarząc się w jedną harmonijną całość — stanowią głęboką wartość naszego Związku.

MARJA RYCHTERÓWNA

Problem prostytucji a praca policji kobiecej

Dotychczasowe metody walki z nierządem polegały wszędzie na prześladowaniu prostytutki. Wiedziano w niej przyczynę zła, nie dostrzegano ofiary istniejących stosunków społecznych i zbrodniczości pewnych elementów, które bezkarnie ciągnęły zyski materialne z jej upadku, z jej pohańbienia, z jej wyrzucenia poza nawias prawa, poza zakres życia społecznego i obywatelskiego.

W Polsce, w ostatnim dziesięcioleciu, a ściślej mówiąc, w ostatnim pięcioleciu zarysowała się w walce z nierządem linja wprost przeciwna. Stało się to na skutek wprowadzenia kobiet w szeregi policji.

Głębin wielkich miast roją się od postaci z normalnych dróg życia wykolejonych, typów zdegenerowanych, zbrodniczych. Istne panopticon potworności!

Bierze sobie taki Jankiel Mops (pseudonim) czy inny w tym rodzaju mieszkaniowiec owych głębin kilka kobiet do swego mieszkania, wysyła je na ulicę, zmusza do uprawiania nierządu, zabiera im zarobione tym sposobem pieniądze, a jeśli nie oddają mu, katuje... No i ma proceder, ma utrzymanie, fach, pozycję społeczną. Jest sutenerem...

W Warszawie 20 wieku wskrzesił metody starożytnej Asyrii czy Babilonii i... wszystko w porządku.

Założyła sobie taka Sala Lampa, czy Ziółkowska, czy inna — dom publiczny i wabia młodzieńki, nieletnie dziewczynki i wysyła je taką Hochman czy Hofman do cukierni, kawiarni, ogrodów, teatrzyków, kin, a ona upatruje ofiary: młode lekkomyślne, lubiące się stroić, bawić i dopóty uwodzi, zachęca, namawia, migoce złuda...

przeciw handlarzom kobietami i dziećmi, sutenerom, alfonsoom, stręczycielom i stręczycielkom, przeciw ohydnyim niewiastom, utrzymującym potajemne domy schadzek i wogóle przeciw całemu temu elementowi, który z nierządu kobiety czyni sobie źródło dochodów.

Jak stwierdza kierownik urzędu sanitarno - obyczajowego przy komisaryacie rządu m. Warszawy, dr. Szayer, akcji tego rodzaju przed wstąpieniem do niej żywiołu kobiecego, brygada sanitarno - obyczajowa nie prowadziła wcale, a przynajmniej niema na to żadnych dokumentownych świadectw. Dopiero policja kobieca walkę tę podjęła.

Umożliwiło jej akcję, uczyniło ją skuteczną rozporządzenie (z mocą ustawy) Pana Prezydenta Rzeeczypospolitej, o karach za handel kobietami i dziećmi (r. 1927).

Odtąd znalazły się sankcje prawne dla ukarania zbrodni, które od dawna poruszały opinię publiczną. Jak intensywna jest działalność policji kobiecej w tym kierunku, świadczą przeprowadzone przez nią w ostatnich czasach sprawy, zakończone surowymi wyrokami sądowemi. Zwłaszcza, gdy się uwzględni, że są to wszystko zbrodnie niemal nieuchwytnie z powodu niemożności uzyskania zeznań od steroryzowanych w najwyższym stopniu ofiar, uderza obfitość przeprowadzonych dochodzeń, uporczywość w śledzeniu poszlakowanych, ideowa, wytrwała praca tego nielicznego zastępu pierwszych policjantek.

Walka ta oczywiście, nie rozwiązuje w pełni problemu prostytucji.

Należałoby jednak przeprowadzić ją na terenie całego państwa tak energicznie i skutecznie, jak

DERLE - WACHTEL.

Umarli kupują...

Dziwnego doprawdy uczucia doznaje się, wędrując po przez ulice i uliczki, na których spędziło się swe dzieciństwo, na których wyrosło się na człowieka. Wszystko wydaje się takie znane, a przecież inne. Wtedy dopiero widzi człowiek, ile zyskał na powadze i dojrzałości i powoli dochodzi do przekonania, że stał się starszym o cały życia.

Przybyłem na pogrzeb. Ciotkę, która właśnie opuściła ten świat, widziałem dwa albo trzy razy w całym moim życiu, i to jeszcze w czasach, gdy bawiłem się koleją żelazną i konikiem. Nazywano ją ciotką Minną i była też istotnie ze mną spokrewnioną, zdaje się w szóstym stopniu linii bocznej.

Gdzie są wszyscy przyjaciele z młodości i gdzie Frieda, miłość moich lat młodzieńczych? Jakże zamki na lodzie budowaliśmy wtedy i jakie snuliśmy plany!

Widzę ją przed sobą; Frieda, o płowym - jasnych włosach i szarych, mądrych oczach. Chciała wspiąć się wysoko. Pieniądze i bogactwo. Nieznany dziennikarz nie odpowiadał jej. „Tylko zawód kupiecki ma szansę”, to były jej słowa.

Codziennie przychodziła z nowymi planami, a ponieważ ja nie okazywałem w tym kierunku żadnego talentu,

rozeszliśmy się. Wyjechała, gdyż w mieście rodzinnym było jej za ciasno i od tego czasu nic o niej nie słyszałem.

W dniu pogrzebu przyniosła mi pocztą paczkę za zaliczką w kwocie 1 marek, z berlińskiego składu obrazów adresowaną wprost do ciotki. Minna Sasiadka zmarłej wyraziła zdanie, że przesyłkę należy już z pietyzmu przetrzymać i przechować na pamiątkę. W imię Boga zapłaciłem przesyłkę, która zawierała dosyć pospolity miedzioryt przedstawiający „Dziewicę Orięńską”.

Tak więc nie przyniosła mi śmierci ciotki Minny niczego, poza kosztami wspomnianym obrazem. Pisałem dla siebie swoje reportaże i artykuły, aż jednego dnia otrzymałem z Berlina rozpaczliwą wiadomość, że moja kuzynka, strona matki, która była tam zamężna za dobrze sytuowanym urzędnikiem, padła ofiarą panującej silnie grypy.

Pojechałem na pogrzeb.

Przybywszy do domu żałoby, zastałem męża zmarłej, zupełnie złamanego zajętego właśnie oprawianiem miedziorytu, bardzo podobnego do tego, który posiadam. „Ostatnie życzenie mojej zmarłej żony” odpowiedział mi na moje pytanie, spoglądając przez łzę. „Prawdopodobnie chciała mi sprawić tym obrazkiem niespodziankę do urodzin. Nadszedł dwa dni po jej śmierci za zaliczką”.

Kazałem sobie podać adres nadawcy. Był to ten sam skład obrazów, którego pochodziła przesyłka dla m

Stano Dolskie No 37
7-II-932

Genewa została wyznaczona jako siedziba konferencji rozbrojeniowej w maju 1931 r. Ponieważ nie było w mieście odpowiedniego gmachu, który mógłby wygodnie pomieścić olbrzymi zjazd, trzeba było wybudować specjalny budynek, przylegający do sekretariatu Ligi Narodów (dawny hotel National); w ten sposób sale konferencji uzyskały połączenie z salą Rady Ligi.

Do prac konstrukcyjnych przystąpiono w czerwcu roku ubiegłego. Zgórą pół roku trwała ta olbrzymia praca, polegająca nie tylko na budowie gmachu, lecz i na przekształceniu całej siedziby, otwarciu arterii w posesji Chateau-Banquet, urządzeniu placu oraz alei i polepszeniu dróg. Ukończono ją 11 stycznia r. b., to znaczy na 3 tygodnie przed otwarciem konferencji. W dniu tym odbyła się uroczysta inauguracja palacu, dokonana przez Radę Stanu stanu genewskiego, która przekazała ją w ręce sekretariatu Ligi Narodów.

Pałac konferencji rozbrojeniowej jest dziełem architekta Wilhelma Tatia. Zadanie jego było trudne, zważywszy, że teren budowy wybrano w pobliżu jeziora, gdzie grunt nie odznacza się trwałością, jest wilgotny i istniała obawa zeszpecenia malowniczego wybrzeża.

Planowano zrobić betonowe podłoże, na którym spoczywać miała cała konstrukcja, wykluczyć jako materiał

nopolu (1855). Po oswobodzeniu Bułgarii 1878, Polacy licznie zjawili się w tym kraju, pełniąc tam rolę lekarzy i wogóle wolnych zawodów, nawiązując dalsze węzły między obu narodami.

Mimo wrogich Polsce wpływów rosyjskich i niemieckich Bułgarzy nie zapominali o Polsce i ankietę urządzoną przez dra T. S. Grabowskiego w 1916

wykonania państwowego, ale muszą być uwzględnione religia, rodzina i uczucie narodowe. Młodzież ma znać nie tylko swoje obowiązki obywatelskie, ale i swoje prawa".

ZMNIJSZONA DYWIDENDA BANKU FRANCJI.

Walne zebranie akcjonariuszów Banku Francji uchwaliło za rok 1931 dywidendę po franków 385 od akcji, co stanowi obniżenie, w stosunku do roku 1930, o około 40 proc. (w r. 1930 od akcji fr. 630). R.

DALSZE OGRANICZENIA DEWIZOWE W NIEMCZACH.

„Reichsbank“ wydał bankom polecenie zaprzestania wzajemnej wymiany walut zagranicznych. Zarządzenie to, motywowane przez „Reichsbank“ spekulatywnym charakterem powyższych operacji wymiennych, stanowi ostateczne zamknięcie jedynej, ostatnio, źródła dozwolonych transakcji wolnego obrotu dewizami. R.

POLITYCZNI CZŁONKOWIE RECONSTRUCTION FINANCE CORPORATION.

Prez. Hoover zamianował ostatnio trzech demokratów członkami Rady Nadzorczej Rec. Fin. Corporation. — Dwóch republikanów otrzymało takie nominacje już uprzednio. R.

Meteory przywilejem naszej epoki geologicznej.

Wybitny geolog amerykański W. A. Tarr z Missouri prowadził przez ośm lat w rozmaitych krajach nowego świata specjalne prace nad

wydobywaniem z głębszych pokładów ziemi meteorytów.

Jakkolwiek zapełnianie gablotek muzealnych coraz nowymi wysłaniami niebios wydawać się może próżnym trudem, jednakże studia te mają swoje głębokie uzasadnienie.

Dotychczas bowiem nie udało się żadnemu geologowi wydobyć z pokładów geologicznych naszej planety ani jednego meteorytu. Łopaty i oskardy uczonych wykopywały już z głębi ziemi przedziwne rzeczy: skamieniałe symbole zamartwego życia, szczątki

zwierząt i roślin, jakie przed milionami lat zamieszkiwały nasz glob, szkielety smoków bajecznych, zwęglone trupy wspaniałych, nigdy niewidzianych drzew.

Nigdy jednak nie znalazł się wśród nich odłamek, o którym możnaby twierdzić, że spadł z przestrzeni kosmicznej. Czyżby istotnie świat zwierząt-olbrzymów, raijskich drzew i kwiatów podzwrotnikowych nie widział nigdy kamieni, padających z nieba, czyżby nie było wtedy wcale meteorytów?

Amerykanin Tarr szukał ośm lat odpowiedzi na to pytanie. Nie zadowolili się też własnymi badaniami i zmobilizował grono swych współpracowników, którzy na terenie Stanów Zjedno

15

Warszawa, 17 lutego. (B). Załatwiwszy się z budżetem, sejm przystąpił do pracy ustawodawczej. Szereg ważniejszych i mniej ważnych ustaw, przepracowanych przez wszystkie komisje wszedł na porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia sejmu i zajmie porządek dzienny najbliższych posiedzeń. Podkreślić należy wyjątkową liczbę projektów ustawowych, które zostały już przepracowane przez sejm i które czekają jeszcze w różnych komisjach na załatwienie.

Specjalnie dużo spraw załatwiła komisja prawnicza i komisja reform rolnych, nie mówiąc już o najważniejszych projektach ustaw, które są w toku załatwienia w komisji oświatowej i komisji administracyjnej.

Na dzisiejszym posiedzeniu przyjęto w trzecim czytaniu

ustawę o funduszu obrotowym reformy rolnej i ustawę o wykonaniu planów parcelacyjnych.

Następnie przystąpiono do ustaw ratyfikacyjnych.

**CZECHOSŁOWACJA GORZEJ
TRAKTUJE POLSKĘ, NIŻ INNE
PAŃSTWA.**

Pos. Hołyński (BBWR.) zreferował z kolei łącznie ustawy o ratyfikacji

porozumienia między Polską a Czechosłowacją, o cleniach chodników dywanowych i cleniu piwa w beczkach.

Referent podkreślił, że traktat han-

Stano Dobkie Nr 49

19/2 923

Ze świata.

+ **Bojkot antyjapoński w Stanach Zjednoczonych.** W Stanach Zj. rozpoczęła się żywa akcja za przeprowadzeniem bojkotu towarów japońskich. Na czele tej akcji stanęli profesorowie uniwersytetu w Harvard. Do prezydenta Hoover'a wpłynęła już nawet petycja, podpisana przez prezesa rady administracyjnej uniwersytetu w Harvard, L. D. Lowell'a, w której podpisani proszą prezydenta o zawiadomienie Ligi Narodów, iż Stany Zj. przyłączą się do każdej akcji natury gospodarczej w celu wywarcia presji na Japonię i przywrócenia na Dalekim Wschodzie status quo.

*Popieraj przemysł rodzimy
A dasz pracę bezrobotnym.*

*Słowo Bohuś
Nr 57 21. II 1932*

17

Fakt, że Niemcy przywiązują większą wagę do rzekomego zresztą potępienia przez Radę Ligi obecnych rządów w Polsce, aniżeli do rezolucji Rady w sprawie górnośląskiej, jest symptomatyczny; dowodzi z jednej strony, jak bardzo, mówiąc delikatnie, niewygodny jest Niemcom obecny system rządzący w Polsce, z drugiej zaś strony wskazuje, jak bogatemi planami poszczycić się może kampania oszczercza prowadzona przeciw Polsce przez wszystkie z polską opozycją sprzymierzone siły międzynarodowe, skoro możliwem się staje interpretowanie rezolucji górnośląskiej jako wyroku czy sankcji moralnej, nałożonej przez Radę Ligi na obecne rządy w Polsce. Nawiasem dodać tu zresztą można, że liberalno - masońska mentalność, jaka niewątpliwie u pewnej części dygnitarzy ligonarodowych panuje, istotnie nie może się odnosić z entuzjazmem do systemów rządzących, jakie panują w Polsce, we Włoszech czy Jugosławji.

Niemniej znamieną jest także urojo-
na zresztą satysfakcja tej części opi-

Stowo Golikie № 30

31. I. 931

Słowo Polnie Nr 177. 30/6 932

Promocja doktorska T. Terleckiego.

Wczoraj o godz. 12-ej w południe w auli Uniwersytetu J. K. przy ul. Marszałkowskiej prof. dr. Juliusz Kleiner promował na doktora filozofii naszego współpracownika, p. Tymona Terleckiego. Promocji towarzyszyli tłumnie zebrani koledzy i przyjaciele doktora; przybyli również przedstawiciele świata nauki i literatury, oraz sfer artystycznych Lwowa.

P. Terlecki uzyskał tytuł doktora na podstawie obszernego studjum o Berwińskim, nad którym pracował w ostatnich dwu latach. Wychowanek naukowy prof. Kleinera z jego szkoły wyniósł umiejętność badań literackich i zadziwiająco bogatą kulturę humanistyczną. Osobiste zaś zamiłowanie i prawdziwie z Bożej łaski talent literacki wdrożyły go rychło jako krytyka w krąg spraw literatury i wyróż-

niły jako jedno z najtęższych piór Lwowa. Czyto w zakresie oceny dzieł literackich, czy w sprawach konstatawania rzeczywistości i zamykania jej w formę artystyczną okazał Tymon Terlecki świadomą dojrzałość człowieka i artysty. Stąd płynęło jego zainteresowanie poezją Kwadrygi, stąd wziął się jego twórczo-uświadamiający stosunek do spraw teatru, których jest niepospolitym znawcą. Dlatego w Terleckim, artyście-krytyku, widać na prawdę nieprzeciętną osobowość twórczą, na terenie lwowskim jedynie żywą i życie kulturalne z upartym optymizmem wieszczącą.

Promocja doktorska Tymona Terleckiego, jako uwieńczenie jego studiów, każe i na polu wiedzy o literaturze rokować o nim duże nadzieje.

Niezwykłe zjawisko niebieskie w Niemczech.

Z Frankfurtu nad Menem donoszą, że nad Palatynatem ukazał się onegdaj olbrzymi meteor, który eksplodował nad doliną Edenkoben, z donośnym hukiem, podobnym do grzmotu i wywołał panikę wśród ludności. Stacja meteorologiczna w Neustadt obserwowowała zjawisko w kształcie

ognistej kuli z długim ogonem.

Było ono widoczne w wielu miejscowościach Palatynatu i w północnym Badeniu. W Kirrlach koło Waghäusel zauważono wstrząśnienie domów. Pewien handlarz bydłem w drodze do Neustadt upadł na ziemię wskutek silnego prądu powietrza. Dotychczas nie znaleziono ani śladu meteorytu, który prawdopodobnie

rozpadł się skutkiem eksplozji.

Mieszkańców Heidelbergu obudził ze snu łoskot spadającego meteorytu.

Zdarzenie to jest bardzo rzadkiem zjawiskiem kosmicznym. Wprawdzie liczbę meteorów, które spadają na naszą ziemię pod wpływem jej siły przyciągania, określają uczeni

na 10 milionów rocznie.

jednakże najczęściej są to małe odłamki, ważące po kilka gramów, albo nawet cząstki grama. Dostawszy się z pustej przestrzeni w atmosferę ziemską, rozpalają się skutkiem szybkości spadania tak silnie, że eksplozja rozrywa je na części. Szybkość, z którą meteory spadają na ziemię, jest największa, jaką ciała materialne mogą osiągnąć — dochodzi bowiem do

70 kilometrów na sekundę.

Meteoryty są odławkami innych światów, najczęściej rozerwanych przez siły kosmiczne komet. Wielki astronom Giovanni Schiaparelli odkrył, że drogi rojów meteorów identyczne są z drogami pewnych komet. Stąd

przyszedł do wniosku, że są to odłamki tych ciał niebieskich. Najczęściej ci posłańcy wszechświata mają rozmiary znikomo małe, ale czasem zdarzają się i większe meteoryty.

W muzeum historyczno - przyrodniczym w Nowym Jorku znajduje się meteoryt znaleziony przez badacza biegunów Peary'ego, ważący 25 ton. Przewyższa go wielkością meteoryt, o wadze 50 ton, który spadł w Bacubirito w Meksyku. Oba jednak usuwa w cień olbrzymi kamień niebieski, jaki spadł 30 lipca 1908 r. w okręgu Tunguski w Syberji. Nacisk powietrza, wywołany jego upadkiem, był tak silny, że

powalił wszystkie lasy na przestrzeni 70 km. kwadratowych.

Stuletnie drzewa padały jak żdziebelka. Spadająca z nieba masa pociągnęła za sobą roje ptaków, pogrzebała stada zwierząt, wyryła w ziemi krater o średnicy przeszło trzech kilometrów i wkopała się tak głęboko w grunt, że znikła w głębi ziemi. Tylko małe odłamki, które dokoła wyżłobiły mniejsze leje, były dostępne. Rosyjska akademja umiejętności wysłała dwie ekspedycje pod kierunkiem prof. Kulika w celu zbadania niezwykłego zjawiska. Na podstawie ruchów igły magnesowej ustalili Kulik, że spadłe z przestrzeni masy składają się z żelaza i że

gigantyczny meteoryt ważyć może 500.000 ton.

Przerażające byłyby skutki, jakie mógłby wywołać ten olbrzym, spadając na wielkie miasto. Na szczęście jednak możliwość takiej katastrofy jest minimalna, gdyż ziemię w dwóch trzecich jej powierzchni pokrywają oceany, a z lądów stałych tylko bardzo mały obszar jest zamieszkany.

History and - philosophy
(Travaux)

The m. i. m. A. Wiegner

Kunst. Psycholog. II 1-2 u. 112

Las Wolski — europejska chluba Krakowa.



Polana Lea w Lesie Wolskim. (Patrz feljeton poniżej).

Na marginesie.

Cudzoziemskie „korsarstwo lekarskie” w Polsce.

Chociaż istnieją u nas od dłuższego czasu przepisy o wykonywaniu praktyki lekarskiej oraz nowsze już, ale za to nawskróś rygorystyczne przepisy dla aptek, dzieją się ciągle dziwne rzeczy z szeroko zakrojonem wykonywaniem u nas praktyki lekarskiej przez lekarzy z zagranicy, odbywających do Polski wprost regularne „pielgrzymki”.

Kiedy więc praktyka administracyjna zdoła na przykład w okresie sezonu letniego na naszym wybrzeżu pomorskim wprost uniemożliwić letnikom nabycie najprostszego lekarstwa na receptę swego stałego lekarza, osiadłego i praktykującego normalnie gdzieś w głębi kraju — jak o tem pisaliśmy niedawno na skutek skargi z kół naszych Czytelników — lekarze-cudzoziemcy, osiadli i praktykujący za-

granicą, na swych „gościnnych występach” lekarsko-zawodowych w Polsce odbywają konsultacje chorych, a więc chyba także zapisują również i recepty.

Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby pacjenci z Polski, wzywający specjalnie takiego jednego czy drugiego np. z lekarzy wiedeńskich, których specjalnością są... ustawiczne „pielgrzymki” lekarskie do pacjentów w Polsce — za samo tylko... opuszczenie placu im wcale słone honoraria, nie pozostające w żadnym stosunku nawet do kosztów odwołania się do pomocy lekarskiej któregoś z naszych, nieraz sławą europejską cieszących się profesorów z wydziału lekarskiego z najbliższego miasta uniwersyteckiego. Przeciwnie bowiem — jak się o tem mówi — taki zagraniczny „pątnik” — lekarz, poza kosztem przejazdu



kolejowego I klasą i hotelu — pobiera jeszcze conajmniej 100 dolarów amer. tytułem samego „honorarium”! Jak więc przedstawia się wówczas sprawa wystawionej przez niego recepty?

Jeżeli od letnika na Helu przed wydaniem w aptece lekarstwa na receptę lekarza, zgłoszonego we właściwej Izbie lekarskiej krajowej i praktykującego w kraju, żąda się „wizy” lekarza z pow. morskiego — to tembardziej chyba nie jest możliwe wydawanie lekarstw na recepty, wystawiane przez lekarzy-cudzoziemców, przyjeżdżających tylko na parę godzin do Polski dla zainkasowania wcale „słonego” honorarium?

Chyba więc ich recepty są podpisywane przez lekarzy, normalnie u nas praktykujących?... To jednak — dla obywatela, normalnie patrzącego na problem szanowania przez wszystkich obywateli obowiązujących w kraju przepisów, wydaje się dość trudnem do przyjęcia jako rozwiązanie tej osobliwej zagadki.

A cóż dopiero powiedzieć, że robiłby to lekarz — ze szkodą zawodową dla stanu lekarskiego polskiego, któremu przecież w tych ciężkich czasach cudzoziemcy odbierają część „chleba” — i to tę większą i z hojnie wydzieloną „omastą”!

Zaznaczyć przytem warto, że wśród takich stale do Polski podróżujących lekarzy-cudzoziemców nie ma wcale jakichś specjalnych „sław” lekarskich i „cudotwórczych” specjalistów — ale lekarze, jakich może większą nawet ilość znalazłoby się u nas i to nie tylko dopiero w gronach profesorów uniwersytetu!... Korzystają oni z dawnych przyzwyczajęń, jakie jeszcze nie wymarły u nas w pewnych sferach i... umiejętnie zorganizowanej reklamy pantoflowej na naszym terenie...

Sprawa tych różnych rodzajów i pokrojów „pielgrzymów lekarskich”, głównie z Wiednia, o ile idzie o teren południowo-zachodni, a z Niemiec na teren b. zaboru niemieckiego — zasługuje na to, aby rozpałtrzyły ją zarówno Izby lekarskie, jak i same władze administracyjne.

J. Ch.

Z KRAJU.

ZŁA NOTA POWODEM SAMOBÓJSTWA UCZNIA. Onegdaj w części nakładu „I. K. C.” podaliśmy wiadomość o samobójstwie Tadeusza Smalca, ucznia 7-mej klasy gimnazjum III-go w Tarnowie, który rzucił się pod koła pociągu zdążającego z Bogumiłowic do Tarnowa. Koła obcięły denatowi obie nogi i rozbiły głowę w okolicy skroni. Denat zmarł o północy w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności.

Na wieść o desperackim kroku Smalca, krążyły w Tarnowie pogłoski, że popełnił on samobójstwo z powodu niesnasek rodzinnych. Jak nas informuje rodzina, pogłoski te są fałszywe. Przyczyną tragedji chłopca był lęk przed spodziewaną ujemną klasyfikacją z końcem roku szkolnego, jak to sam denat przed zgonem wyznał.

(S. P.) SPÓD O ZWŁOKI Jak int onegdaj

Handwritten notes:
Kunze
Xc 119
Bdwinny
7. maja 1932

ów, zło-
spole-
ademic-
ymianę
rzyż-
yślnych
ndiuja-
ce w
ralna i
nierzeń
eje, że
podej-
rania o
ch, wiz
legرافي-

mięci pod stąd

Marzy on o nowej

Z Berlina donoszą: Podawaliśmy wiadomość, iż wódz nacjonal-socjalist niemieckich, Hitler, cierpi na silną presję nerwową. Wówczas jednak pr nacjonal - socjalistyczna zaprzeczala cjalnie tej wiadomości, podawanej pr „wrogów Hitlera” i określała ją jako szywą.

Dziś już sami nacjonal-socjaliści i mieccy nie negują bynajmniej, iż Hi znajduje się ciągle w stanie szalonej presji nerwowej i że skutkiem tego pod stałą obserwacją lekarzy.

6

TANIE ZDROWE PIĘKNE DRZEWKA i

jest widownia. Całe wnętrze i nawet ca-
ły wygląd zewnętrzny „Stadttheatru” zo-
stał zaadoptowany dla zrobienia nam jak
największej iluzji. „Stadttheater” zamienił
się na solnogradzki hotelik uzdrowiskowy.

Wchodzimy do środka, witają nas bilete-
rzy i bileterki w ludowych strojach. Dosta-
jemy się na swoje miejsca. Kurtyna jeszcze
spuszczona, ale po obu stronach sceny na
widowni widzimy fasady hoteliku solno-
gradzkiego wraz z charakterystycznymi
gankami i okiennicami. Zatarła się już róż-
nica pomiędzy temi dwoma przeciwieństwami,
jak widownia i scena. Artyści wchodzą
i wychodzą z widowni na scenę i odwrotnie.
Z uroczych sceneryj, przedstawiających je-
zioro i góry, wieje do nas poprostu powiew
świeżego powietrza zdaje się, że naprawdę
jesteśmy w St. Wolfgang w Salzkammer-
gut, gdzie się dzieją rozmaite ciekawe rze-
czy. Kelner Leopold kocha się w właściciel-
ce hoteliku pani Józefowej, oczywiście na
zabój. Coś i ktoś mu w tem przeska-
dza, oczywiście nie tak usilnie, żeby się z te-
go miał zrobić dramat. Ma to być tylko wo-
dewil, w którym chcą nam przypomnieć da-
wne dobre czasy i pokazać wiejskie oby-
czaje. Realizm scen idzie tak daleko, iż na-
wet widzimy na scenie stajnię z krowami,
przechadzającymi się z minami primadon.

Wielkie zdarzenie: sam najjaśniejszy
pan przyjeżdża z Ischlu do St. Wolfgang,
aby zaszczyścić swą obecnością święto strze-
leckie. Z mroków niepamięci (a jednak
wszyscy pamiętamy) wstają wspaniali zan-
darmi cesarscy w pióropuszech, kamerdy-
nerzy, a ludek austriacki jest znowu weso-
ły i bez troski. Przybrana w błękitne mun-
dury straż pożarna z St. Wolfgang wygry-
wa stare wojskowe marsze austriackie...
Poprostu prosi się, żeby zagrała „Boże
wspieraj”. Ale pst... cenzura. Zamiast tego
rozlegają się tony pieśni „O du mein
Oesterreich”, która i w republikańskim
Wiedniu jest cenzuralna.

Nie trzeba dodawać, iż nastrój ten daw-
nych lat jest jeszcze podtrzymywany przez
muzykę, opartą na motywach ludowych,
ale... od czasu do czasu obok pocziwego
sztajerkę spotykamy bluesa i foxtrotta.

Wiedeń się bawi. Hotel w St. Wolfgang
jest najbardziej chyba uczęszczanym w Eu-
ropie hotelem. Przed niedawnym czasem
chciano „Białego Konika” zdjąć z repertua-
ru, ale posypały się takie protesty (najmil-
sze chyba uchu dyrekcji protesty), że ule-
gając naciskowi opinii publicznej, zatrzy-
mano wodewil nadal. Ożywił się przytem i
ruch turystyczny. Z Austrii i Niemiec nawet
przyjeżdżają ludzie, aby zobaczyć to wido-
wisko. W całej republice rozbrzmiewa
tylko jedno zgodne hasło: „Auf zum weis-
sen Rössl”.

450 razy pod „Białym Konikiem”

(Oryginalna korespondencja „N. Kuryera Codz.”)

Wiedeń, we wrześniu.
(t) Jubileusz, jakiego zaznały chyba najbardziej szlagerowe operetki, jak „Wesoła wdówka” lub „Krysia leśniczanka”. 450 razy pod rząd! Od półtora roku Wiedeń chodzi na ten wodewil czy dramat muzyczny, wystawiany w „Stadttheater” przy zupełnie wysprzedanej sali, od półtora ro-

ku Wiedeń śmieje się z conceptów i kawałów z „Pod Białego Konika” i powtarza dowcipy, które tam padły. Dużo ludzi pracowało przy powstaniu tego dzieła. Najpierw napisała komedję spółka autorska Blumenthal i Kadelburg, Hans Müller zaadaptował ją do celów wodewilowych, humorystyczne piosenki napisali Gilbert i

Farkas, muzykę komponowało aż trzech, i to tegich majstrów: Rallph Barnatzky, Granischstädter i Stoltz. Mimo takiej inflacji ojców, wszyscy ci ojcowie dzieła przy takim sukcesie nieźle zarobili.

Skądże ten entuzjazm? Co jest magnesem, przyciągającym zarówno doborową publiczność, jak szerokie masy? Przyczyniły się tutaj do tego dwa czynniki, z jednej strony inscenizacja, a z drugiej strony miły i pogodny nastrój całego wodewilu. Inszenizacja poszła drogą najbardziej nowożytną. Niema już sceny i niema widowni. Wszystko jest sceną i wszystko

Jll. Kuryer Codzienny

↑

nr 270. 29/9. 932

spuszczona, ale po obu stronach sceny, widowni widzimy fasady hoteliku solnogradzkiego wraz z charakterystycznymi gankami i okiennicami. Zatarła się już różnica pomiędzy temi dwoma przeciwieństwami, jak widownia i scena. Artyści wchodzi i wychodzą z widowni na scenę i odwrotnie. Z uroczych sceneryj, przedstawiających jezioro i góry, wieje do nas poprostu powiew świeżego powietrza zdaje się, że naprawdę jesteśmy w St. Wolfgang w Salzkammergut, gdzie się dzieją rozmaite ciekawe rzeczy. Kelner Leopold kocha się w właścicielce hoteliku pani Józefowej, oczywiście na zabój. Coś i ktoś mu w tem przeszkadza, oczywiście nie tak usilnie, żeby się z tego miał zrobić dramat. Ma to być tylko wodewil, w którym chcą nam przypomnieć dawne dobre czasy i pokazać wiejskie obyczaje. Realizm scen idzie tak daleko, iż nawet widzimy na scenie stajnię z krowami, przechadzającymi się z minami primadon.

Wielkie zdarzenie: sam najjaśniejszy pan przyjeżdża z Ischlu do St. Wolfgang, aby zaszczyścić swą obecnością święto strzeleckie. Z mroków niepamięci (a jednak wszyscy pamiętamy) wstają wspaniali żandarmi cesarscy w pióropuszcach, kamerdynerzy, a ludek austriacki jest znowu wesoły i bez troski. Przybrana w błękitne mundury straż pożarna z St. Wolfgang wygrywa stare wojskowe marsze austriackie... Poprostu prosi się, żeby zagrała „Boże wspieraj”. Ale pst... cenzura. Zamiast tego rozlegają się tony pieśni „O du mein Oesterreich”, która i w republikańskim Wiedniu jest cenuralna.

Nie trzeba dodawać, iż nastrój ten dawnych lat jest jeszcze podtrzymywany przez muzykę, opartą na motywach ludowych, ale... od czasu do czasu obok pocziwego sztajerka spotykamy bluesa i foxtotta.

Wiedeń się bawi. Hotel w St. Wolfgang jest najbardziej chyba uczęszczanym w Europie hotelem. Przed niedawnym czasem chciano „Białego Konika” zdjąć z repertuaru, ale posypały się takie protesty (najmilsze chyba uchu dyrekcji protesty), że ulegając naciskowi opinii publicznej, zatrzymano wodewil nadal. Ożywił się przytem i ruch turystyczny. Z Austrii i Niemiec nawet przyjeżdżają ludzie, aby zobaczyć to widowisko. W całej republice rozbrzmiewa tylko jedno zgodne hasło: „Auf zum weissen Rössl”.

kwota 1325

(jednego t

Września, jej ziemia i mieszkańcy. Przy
czynki do dziejów historyczno-kulturalnych
ziemi wrzesińskiej Druka A. Prądzynskiego
Erześni, 1932. . Wydawnictwo Akademickiego
Koła Wrześniian.

gł. Kur. Codz.
Nr 298 — 27/10 932
14

Niesmaczna kampanja przeciw amb. Chłapowskiemu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 października. Szereg żeru-
jących na sensacji pism poznańskich ko-
mentował w niesmaczny sposób spór, wyni-
kły na tle wykonania testamentów śp. hr.
Mielżyńskich z Pawłowic.

W politycznie przejrzysty sposób starano
się zdyskredytować amb. Chłapowskiego,
insynuując mu szereg pozbawionych pod-
staw zarzutów w związku z jego osobą ja-
ko opiekunem dzieci śp. hr. Mielżyńskich.

Jak się dowiadujemy, p. ambasador Chła-
powski wniósł w związku z tem do urzędu
prokuratorskiego skargę przeciw stawia-
niu mu zarzutów uchybienia godności wła-
snej oraz jakoby starał się zniesławić pa-
mieć śp. hr. Mielżyńskiej.

Prokurator zajął się tą sprawą i objął
ściganie sprawców tych insynuacyj z urzę-
du.

Dowiadujemy się pozatem, że w dniu dzi-
siejszym sąd okręgowy w Poznaniu uchylił
uchwałę sądu w Lesznie, zatwierdzającą
akt adoptacji dzieci śp. hr. Mielżyńskich
przez p. Tyszkiewicza-Łackiego.

Tem samem sąd okręgowy podzielił sta-
nowisko amb. Chłapowskiego w tej spra-
wie. Sprawa zresztą bliżej zajmować się
nie będziemy, uważając ją za sprawę czy-
sto rodzinną, nie interesującą ogółu. Na-
piętnować jednak musimy metody pewnych
pism, które popełniają karygodny wybryk,
puszczając na swe łamy wiadomości o spra-
wach rodzinnych, nieraz przykrych, a wręcz
tragicznych. Wspomnianej zaś sprawy u-
żyto pozatem jako argumentu politycznego
przeciw przedstawicielowi Rzeczypospolitej
i jej rządu zagranicą.

— 0 —
Tyszkiewicza-Łackiego

Hitler w pułapce.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Berlin, 22 listopada. (Hl) We czwartek popołudniu upływa ostateczny termin, postawiony przez prez. Hindenburga Hitlerowi do stworzenia gabinetu, opartego na większości parlamentarnej.

Wszystkie oznaki wskazują, iż Hitler pragnie za wszelką cenę wydostać się z pułapki, zastawionej na niego przez doradców prez. Hindenburga, a w pierwszej linii przez sekretarza stanu p. Meissnera i kanclerza w stanie dymisji v. Papena. Ponieważ nie ulega wątpliwości, iż ciche porozumienie v. Papena z Hugenbergiem uniemożliwi Hitlerowi stworzenie parlamentarnej większości, a tem samem dostarczy prezydentowi Hindenburgowi alibi dla powołania gabinetu prezydjalnego, ewentualnie ponownie z v. Papenem na czele, przeto Hitler pragnie odrzucić powierzona mu misję, powołując się na przyczyny natury bardziej „zasadniczej”.

Tak też należy wytłumaczyć wczorajszy list Hitlera do Hindenburga, w którym,

Pl. Kur. Codz. 326

24. XI. 1932

Rzymskie boginie Zwycięstwa na afrykańskich piaskach.

(Oryginalna korespondencja „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”).

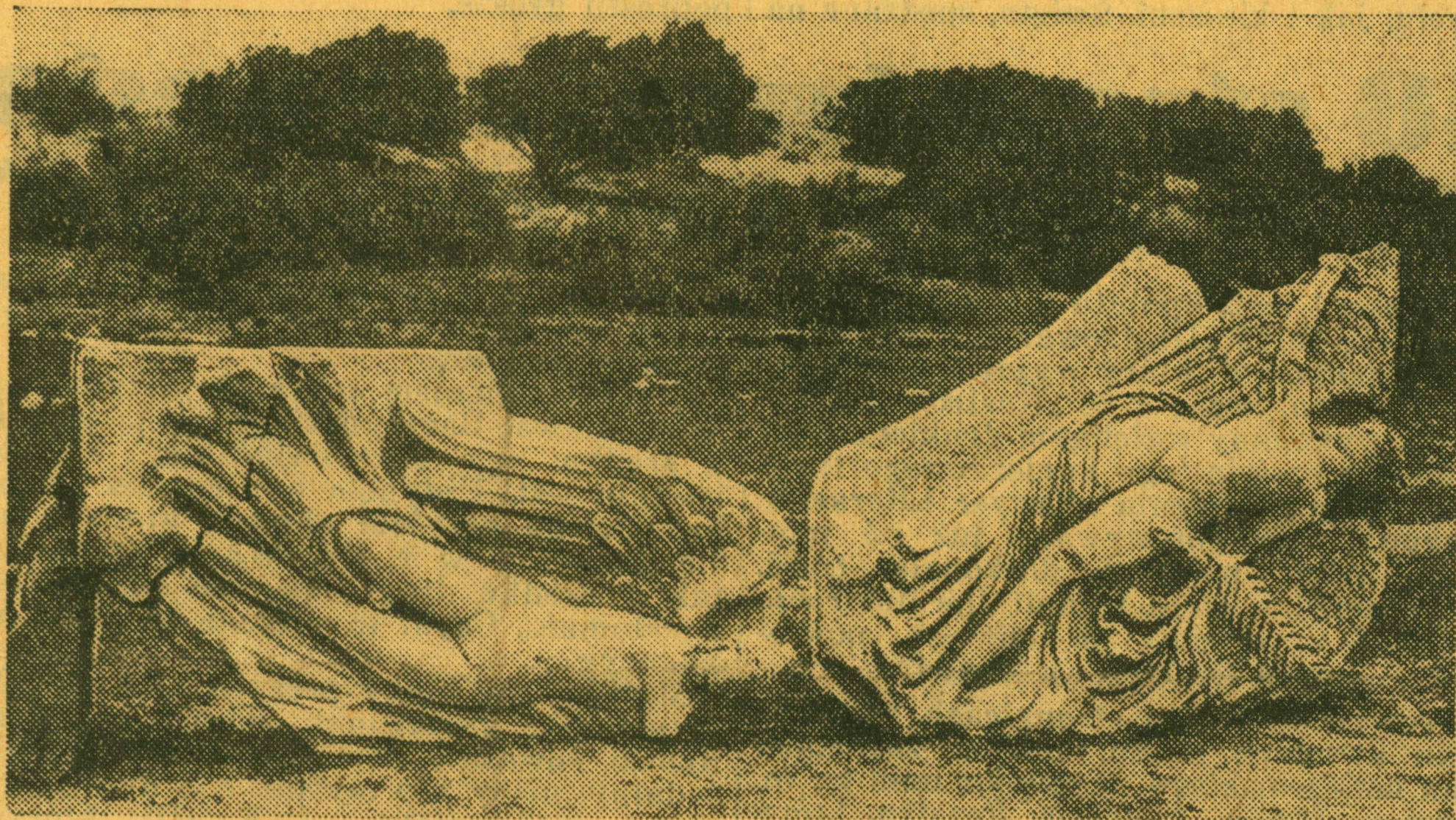
Rzym, w grudniu. Rok 1932 był rokiem wielkich rewelacji archeologicznych w całym świecie, a w Italii w szczególności. Odkrycia starych ruin w Rzymie, a przede wszystkim Forum Cezara i świątyni Wenerę Rodzicielki, diadymus z epoki Trajana w starej Ostii, praw-

ciędnictwem tej bogini, którą Rzymianie tak bardzo czcili i kochali. Wprawdzie nie jest to piękność Wenerę kapitolijną, ani też Medycejskiej Afrodyty — niemniej jednak w tych marmurach znać dłoń mistrzów greckich ostatnich ognisk helleńskiego klasycyzmu z Rhodus, lub Pergamus. Obie te

wiatry. Otóż ta Sabratha przed trzema laty istniała tylko na papierze. Wiedzano tylko z historii, że takie miasto istniało, że nawet August Octavian — ten wielki imperator budowniczy, pierwszy po Juliuszu Cezarze, prawdziwy dyktator — pobił w tym mieście piękną świątynię na cześć Jowisza, bogini Concordji i Forum. Odkopano więc w Sabratha Forum z przylegającymi doń świątyniami Jowisza i Zgody, a także piękny amfiteatr, który był budowany jeszcze przez Greków, a Rzymianie upiększyli go wielkim biurem Jowisza Grzmiącego. Ten amfiteatr zachował się tak dobrze, że jutro możnaby urządzić w nim klasyczne przedstawienie Antygony. Nie trzeba więc dowodzić, jak wielką rewelacją naukową jest dzisiejsza Sabratha, w dawnej Libii położona.

Pania rej..

Gdy mędrzec grecki powiedział te nieśmiertelne słowa — panta rej — wszystko płynie, wokoło się powtarza, miał rację. Dowodzą tego nie łodzie podwodne, krążowniki stalowe i Zeppeliny, ale te wykopaliska grecko-rzymskie, rozrzucone po Afryce, Italii i Grecji... Piękna Berenika nosiła krótko obcięte włosy, których warkocz zawięsała na ołtarzu Afrodyty w roku 508 przed narodzeniem Chrystusa, w Herculanium i Pompei mamy piękne toalety pań i niedwuznaczne malowidła na ścianach prywatnych sypialni i publicznych domów, dowodzące, że ludzie bawili się wtedy nie gorzej, niż w paryskich lokalach rozrywko-



Ag. fot. Światowid Rzym

Boginie Zwycięstwa z Łuku Triumfalnego Septyma Severa.

dziwa grota Sybilli kumańskiej, liczne grobowce Etrusków w Toskanii i innych prowincjach włoskich, bogate pomniki odkopanego Herculanium itd, itd.

Świeżo nadeszła do Rzymu wiadomość z Trypolitanii, że znaleziono tam przy końcowych pracach wykopaliskowych w Lep-tis Magna dwie piękne boginie Zwycięstwa, które ongiś zdobiły łuk triumfalny Septyma Severa, oraz kilka innych pamiątek z okresu Greków i Rzymian na afrykańskich piaskach. W Herculanium znowu znaleziono główkę a la garçon, przedstawiającą żonę króla egipskiego Ptolomeusza Evergetesa — Bereniki, która ma włosy tak samo krótko obcięte, jak to noszą dzisiejsze panie z taką samą „modną fryzurą”. Ta moda dzisiejsza — to okazuje się, że jest tylko kopią mody z przed kilku tysięcy lat. Kilka tysięcy lat temu kobiety również różowiły sobie usta i czerniły brwi, a prawdopodobnie wklejały rzęsy, gdyż świeżo wykopane w Pompei i Herculanium przybory toaletowe pełne są szminek, farb, pudru, rurek do ondulacji etc. Wykopaliska archeologiczne w tym roku przyniosły więc także rewelacje i dla świata kobiecego.

Rzymskie „Nike”

Znalezione w Leptis Magna dwie piękne boginie Zwycięstwa, które zdobiły łuk triumfalny Imperatora Afrykańskiego tam właśnie urodzonego Septyma Severa, ojca słynnego Karacalli — są niewątpliwie cennym pomnikiem archeologicznym z epoki Imperium Romanum. Obie, prawie nagie, niewiasty ze skrzydłami, z wieńcami laurowymi na głowie, a gałązkami palmowymi w ręku — są właśnie doskonałym odzwier-

binieniem, nieco uszkodzone, jak to widzimy na załączonej fotografii, są bezcennym zasoby sztuki.

Grobowce w Gargaesc.

Mussolini ma specjalną pasję do starych ruin. Dlatego też tak burzy Rzym wokoło Kapitolu, a na terenie Italii i kolonii rozkazał kopać i to w tempie przyspieszonym. Dzięki też niemu odkopano jedno z najpiękniejszych miast starożytnych na afrykańskich piaskach, dawną jeszcze siedzibę Fenicjan i Greków, a nawet ostatecznie Rzymian — Leptis Magna. Ale Duce kazał kopać dalej na afrykańskich piaskach i np. w Gargaesc wydobł na światło dzienne wcale piękne wykopaliska — grobowców — ani nie rzymskie, ani też nie greckie, ale niewiadomych gospodarzy. W tych grobowcach znaleziono piękne mozaiki i tablice z wersetami Koranu, prawdopodobnie z epoki, kiedy to muzułmanie tedy prowadzili pierwsze swoje wędrówki, jeszcze w epoce Kartaginy, a przed Wandalami. Tablice te dały znowu uczonym poważny materiał do reki w postaci starego pisma arabskiego. Są to cenne pomniki, które rzucają snop światła na obyczaje pogrzebowe u Arabów z przed kilkunastu wieków.

Amfiteatr Sabratha.

Trzecim poważnym dobytkiem archeologicznym r. b. jest całkowite odsłonięcie amfiteatru grecko-rzymskiego w Sabratha. Jest to stare miasto greckie, a raczej fenickie, gdyż Hellenowie przejęli go już po Fenicjanach, gdy tych kupców z nad Libanu przepędzili swoją ekspansją na cztery



Ag. fot. „Świat.” Rzym.

Pamiątkowa tablica z wersetami koranu, wydobyta w Gargaesc.

wych. Juliusz Cezar tak samo urządza rewje wojskowe na polu Marsowem, jak dziś urządza Duce na via del Impero... Wszystko to już było, wszystko powtarza się... Nihil novi sub sole! Panta rej!

Gustaw Lawina.

(C) OSOBLIWY SPOSÓB SAMOBÓJSTWA. Przy ul. Bocznej Bilińskich nr 17 targnęła się na swe życie służąca Katarzyna Nykiczowa w niezwykle sposób. Oto oblała się benzyną i podpałiła, a następnie skoczyła z II-go piętra na bruk podwórza. Denatka doznała złamania rąk, jednej nogi i licznych obrażeń na całym ciele. W groźnym stanie odwiozło ją Pogotowie ratunkowe do szpitala.

(C) WSPRZASALACT SAMOBÓJSTWA. KATARZYNA

ANDRZEJ - JÓZEF i MIECZYŚLAW

KARASIŃSCY

Warszawa, ul. Browarna Nr. 24 m. 48

.....dn. 193.....

ANKIETA

Niniejszem zwracamy się z bardzo uprzejmą prośbą do WPana (i) o łaskawe wzięcie udziału w naszej ankiecie, mającej charakter społeczno-naukowy na temat naszego „Manifestu Romantyzmu, Warszawa 1931 r.”, który WPanu (i) dla zapoznania się z nim, jednocześnie z ankietą przesyłamy.

Ankietę prosimy wypełnić pismem czytelnym i zaopatrzoną własnoręcznym podpisem nadesłać pod wyżej wskazany adres.

Za przychylne ustosunkowanie się do naszej prośby, zgóry WPanu (i) gorąco dziękujemy.

1. Imię i nazwisko.....
2. Wiek
3. Wyznanie i narodowość
4. Wykształcenie
5. Zawód.....

Z Biblioteki Słuchaczów Prawa

UJK. podaje do wiadomości, że w sobotę dnia 18 lutego br. o godz. 18,30 odbędzie się w sali im. Kopernika na Nowym Uniwersytecie odczyt Dra Kazimierza Grzybowskiego „O Uniwersytetach w USA.”. Osoba prelegenta, który przebywał przez dłuższy czas na Uniwersytecie w Harvard, daje gwarancję, że odczyt będzie interesujący i co zatem idzie odpowiednio frekwentowany.

—::—

Wener
Zawodni
18/2 983 Nr 98

Januarius

Typhoid & Malaria Major M
 1913 - Taw Telking;
 See Tie v III with

Wolman & Dr. Dr. Dr. Dr. Dr. Dr.
 Lark, & Karkelung, & who was
 vogni & Karkelung

Thwart & from John's & Karkelung
 Karkelung 1918

pg 22, 24

166,

pg 21 with notes

with & Karkelung 75

Karkelung, Karkelung

Karkelung 125

6-ty dzień pobytu w więzieniu akademików

Zażalenie 24 akademików odrzucone

(z) We wczorajszej prasie popołudniowej pokazała się notatka o wypuszczeniu na wolną stopę 16 akademików. Wiadomość ta nie odpowiada prawdzie, a raczej jest mocno spóźniona.

Z aresztowanych bowiem 52 akademików, 12 oddano do administracyjnego ukarania, a 16 sędziowie grodzcy zwolnili, a 24 osadzono w aresztach sądu grodzkiego. Zażalenie tych 24 a to:

Wacława Blicharskiego (oskarżony o artykuł 127 i 162), Czernickiego Józefa,

Uszyńskiego Zbyszka, Decowskiego Zdzisława, Starzewskiego (wszyscy artykuł 127), Dziewanowskiego Romana (127 i 162), Filipka Stanisława (127 i 162), Holonieckiego Kazimierza (127 i 162), Wąsowicza Jana, Rymarza Leona, Rakoczego Stefana (wszyscy 127 i 162), Jachońskiego Jerzego (127 i 162), Kleszczyńskiego Tadeusza (127 i 162), Komisarza Emila (162), Kolkowskiego Edwarda (162), Kozubowskiego Jerzego (127), Kuczaka Ta-

deusza (162), Pardceńka Stefana (162) Rubina Jana (127), Sadowskiego Włodz., Kołodzieja Wład. (127), Skrzypka Stanisława, Świrskiego Mieczysława (162) i Szewczyka Stanisława (162).

Znalazły się w sądzie okręgowym na sesji wydziałów odwoławczych tzw. „małych apelek”.

Część zażeń odrzucono, ze względu na możliwość kolizji tj. nakłaniania świadków, a części jeszcze nie rozpatrywano. Rozprawa odbędzie się w sobotę.

Kurier Litewski

Nr 67 A

8/3 933

Dwa sensacyjne aresztowania w Warszawie w związku z procesem Gorgonowej?

W kulisach sądowych rozeszła się dziś sensacyjna pogłoska, a mianowicie, że w związku z pewnymi odgłosami procesu mają być dzisiaj przeprowadzone w Warszawie jakieś dwa aresztowania. Identyczności tego nie udało się narazie ustalić.

34

Projekt 40-godzinnego tygodnia pracy pogrzebany. Nr 165 16/6 33

31. R. Londy.
Genewa, 13 czerwca. A). Na dzisiejszym posiedzeniu Międzynarodowej Konferencji Pracy po dłuższej i ożywionej dyskusji odrzucono opracowany projekt wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy.

Konferencja większością 69 głosów przeciwko 55 odrzuciła wniosek opracowania projektu układu międzynarodowego o wprowadzeniu 40-godzinnego tygodnia pracy.

Uchwała ta jest o tyle znamienna, że właśnie na dzisiejszym posiedzeniu światowej konferencji gospodarczej w Londy-

nie premier francuski Daladier oświadczył w swoim przemówieniu, że wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy jest jednym z warunków przewyciężenia obecnego przesilenia gospodarczego.

Międzynarodowa konferencja pracy postanowiła wystosować do poszczególnych rządów ankietę w sprawie skrócenia godzin pracy. Materiały tej ankiety mają posłużyć za podstawę do nowego międzynarodowego układu, który będzie opracowywany na następnej konferencji międzynarodowej.

Ignorancya.

Wiadomości literackie, VII. 1930
Nr. 19 /: 332:/ na ostatniestro
nie artykułik Stromengera p.t. "Mu-
zyja". Powyżej tego artykułiku zac-
ytowana rzecz Richtera z numeru 30
305 i Zawodzińskiego z numeru 313
Wiadomości listrackich. Należy to
także do materiałów o ignorancyi.

Ilustrowany Kurjer $\varnothing$ Codzienny.

Nr. 105 z 17. kwietnia, 1934.

Na pierwszej stronie, w artykule o pracach genewskiej komisji rozbrojeniowej, znajduje się takⁱ uⁱstęp:

"Czterdzieśi tysięcy franków wydano i kilkaset wysokowartościowych dni roboczych straconych zostało z całą świadomościⁱą, że idzie tylko o stworzenie pozoru, że program rozbrojenia jak wahadło Galileusza...»jednak się rusza«"

11. Kurjer Cozienny Nr. 113. 30. IV. 1934. Str. 11.

Donosi, że Najdw. Trybunał administracyjny uznał, "że drowi Wawrauschowi należały się pobory wicewojewody za cały czas pełnienia obowiązków komisarza, albowiem między poborami ze skarbu państwa a pensją wypłacaną przez samorząd niema kumulacyi i praktyka służbowanie stoi na przeszkodzie w jednoczesnem pobieraniu pieniędzy z tych dwóch źródeł" - /: Chodziło o kwestyę, czy wicewojewoda może pobierać pensję wicewojewody, pobierając równocześnie pensję jako komisarz rządowy Krakowa.

Obmiaręk hiperplazja
~~przewodzącego~~
 przewodzącego - umysłowego
 amerykańskiego.

zł. k. 100. XXV. 140

22. V. 934

15

Na marginesie.**Znowu... „po 20 błędów na jednej stronie podręcznika historii“**

Zamieszczony przez nas artykuł pod powyższym tytułem w sprawie skandalicznych błędów w podręcznikach historii, zatwierdzonych przez Ministerstwo W. R. i O. P. miał na celu zwrócenie uwagi na tak rażące zaniedbanie w sprawie, mającej ważne i społecznie bardzo doniosłe znaczenie.

Zło, ujawnione tym skandalem, musi być usunięte i to zasadniczo, na zawsze, wypadek bowiem, który poruszyliśmy, bynajmniej nie jest odosobniony, gdyż nie tylko w podręcznikach dla szkół zawodowych, ale także w podręcznikach historii dla szkół powszechnych, z których uczą się setki tysięcy dzieci polskich, pełno jest zdumiewających i rażących błędów. A podręczniki te aprobowane są przez władze!

Oto parę przykładów:

W najbardziej rozpowszechnionym i poleconym podręczniku *Pohoskiej i Wysznackiej*, p. t. „Z naszej przeszłości“, dla V kl. szkoły powszechnej czytamy zaraz na pierwszej stronie, że Polska, to „kraj, który cały leżał w dorzeczu Wisły i nad jej dopływami“ (widocznie Warta płynęła za pierwszych Piastów do Wisły!). Czytamy tam także, że Polanie mieszkali „od wieków między Odrą, Wartą, Notecią i Wisłą“ (str. 4), że wieś Międzyrzecze leżała „niedaleko od grodu Poznńskiego“ (75 km.! — str. 4), Grody Czerwińskie zaś (str. 17) leżały według autorki „u podnóża Karpat“, między Sanem, Bugiem i Dniestrem, gdyż o badaniach prof. Semkowicza autorki widocznie nie chce wiedzieć, a nazwę „Rusi Czerwonej“ wywodzi „od koloru glinki czerwonej, widocznej w gruncie“ (sic!). Rycerstwo pod Lignicą (str. 34) śpiewało pieśń „Bogurodzica“ (w r. 1241! — powstanie pieśni łączy się co najwyżej z postacią św. Kingi i to hipotetycznie), Bolesław Wstydlivy nazywany jest królem (str. 36),

wyznanie schizmatyczne nazywają autorki „obrzędkiem greckim“ (str. 53), Łokietek „przeprowadził zwycięską walkę z Wacławem, królem czeskim“ (str. 46), Aldona Gedyminówna była żoną Władysława Łokietka (str. 55), kościół Marjacki ma sklepienie podtrzymywane „strzelistymi kolumnami“ (str. 57), Wisła w XIV wieku roi się „od traw i berlinek“ (str. 57), królowa Jadwiga miała w chwili śmierci lat 22 (! — str. 65), Jan Tarnowski zwiedzający Rzym w XVI wieku podziwiał tam na ulicach miasta „balwierzy, apteki i kawiarnie“ (str. 94), architekt kaplicy Zygmuntońskiej nazywa się „Borezzi“, barokowy kominek Zygmunta III nazwany jest w podpisie ilustracji „renesansowym“, kandydatami na tron polski po Zigmuncie Augustcie są „cesarz austriacki“ (w XVI wieku!) i „różni arcyksiężęta niemieccy“ (str. 127), o bitwie pod Beresteczkiem mówi autorki: „tak odparto nawałę tatarską w trzydniowej bitwie pod Beresteczkiem“ (str. 156), bitwa Sobieskiego pod Chocimem przedstawiona jest jako zdobywanie Chocima „fortecy“, jak dwukrotnie mówi podręcznik na str. 173) i t. d.

Wszystko to są błędy, których nie wolno popełniać nawet maturzyście!

A usterek rzeczowych i nieścisłości jest mnóstwo.

Nie będziemy mnożyć przykładów. Trzeba jednak podnieść, że dzieci w tysiącach szkół znajdują w książce silnie odmalowane stosunki pańszczyńciane i czarną dolę chłopów w dawnej Polsce, ale ani słowa o tym, że podobne stosunki istniały w całej Europie!

Mapka jest w podręczniku tylko jedna. Jest to sieć wodna ziem polskich i główne miasta, z zaznaczeniem granic dzisiejszego państwa polskiego. Więc dzieci szkół powszechnych, uczące się cały rok hi-

storji Polski, nie mają ani razu zobaczyć w książce granic dawnej Polski historycznej? Poco mają wiedzieć, że Polska była potężnym mocarstwem, największym bodaj w zachodniej Europie?

Ale ciekawe jest, że także w drugim podręczniku, aprobowanym przez Ministerstwo, t. j. w książce Schönbrunnerówny znaleźć można również dosyć dużo rzeczowych błędów. Np. Słowianie nazwani są ludami „na wpół dzikimi“, które „aż do X wieku nie tworzyły państw“ (sic! — str. 11), cesarz

Otto III uznał Chrobrego „za równego sobie“ (str. 22), Bol. Krzywousty odzyskał „Grody Czerwińskie, Słowacyznę, Morawy i Pomorze“ (str. 25), Rusini za Kazimierza „byli wyznawcami religji grecko-katolickiej“ (str. 67), przyczem autorka wyrażnie mówi w innym miejscu, że „Od połowy XI wieku grecko-katolicy nie uznawali zwierzchnictwa papieża“ (str. 97), z działów zdobytych na Wołochach w r. 1531 kazał król Zygmunt odlać dzwon (str. 135), zawieszony, jak wiadomo, na wieży Zygmuntońskiej w r. 1520, o Sobieskim znajdujemy po staremu opinię, że był „dzielnym wojownikiem, szlachetnym człowiekiem“ ale „nie był politykiem“ (str. 198) i t. d.

I z tej książki wyliczyćby można dużo jeszcze przykładów, świadczących o tem, że ścisłość i kontrola fachowa Ministerstwa pozostawiają dużo, dużo do życzenia. A przecież chodzi tu nie o byle jaki przedmiot! Ministerstwo zapowiada uroczystie w programach, że obecnie „osią programową całego nauczania“ ma być wyłącznie „Polska i jej kultura“. Należałoby zatem elementarne nauczanie Historji Polski otoczyć sumienną i staranną opieką!

Trzeba wreszcie zaznaczyć, w związku z omówionym przez nas artykułem prof. Grodeckiego, będącym tak bardzo na czasie, że w piśmie najwięcej fachowem, we wspomnianych przez prof. Grodeckiego „Wiadomościach historyczno-dydaktycznych“ były recenzje ze wspomnianych tu powyżej podręczników, ale o licznych błędach rzeczowych w tych książkach nie wspomniano ani słowem! Książki te rozeszły się w dziesiątkach, a nawet w setkach tysięcy egzemplarzy, no i dzieci uczą się z nich historji polskiej razem z błędami, których nikt... nie odważył się zauważyć!

40
11. Kurjer Codzienny Nr. 147 z 29. maja 1934. str. 3.

Gazety angielskie wyciągają z tego dramatycznego przebiegu wydarzeń sobotnich wnioski, że Niemcy ustapia i moratorium nie ogłaszają.

City londyńskie nie ~~m~~ mają jednak złudzeń i w dalszym ciągu oceniają sytuację pesymistycznie. O ile chodzi o City londyńskie, to w grę wchodzi pożyczki długoterminowe na sumę 40 milionów funtów szterlingów.

A zatem City : liczba mnoga!!!

41
Il. Kur. Codzienny. Nr. 221. z 11. VIII. 1934.
str. 6.

W notatce p.t. "Grób Stefana Czarnieckiego znajduje się w opłakanym stanie" jest mowa o funduszach, potrzebnych na odnowienie tego grobu, i tam znajduje się takie zdanie : "Dotychczasowe subwencje z ministerstwa spraw wojkowych w kwocie 10.000 zł. do której dochodzi 4000 zł zaoszczędzonych w ogólnopolskim Komitecie obchodów uroczystości narodowych z uroczystości Szebińskiego i Batorego są - niestety - niewystarczające."

Więc dochodzi zamiast przybywa.

Ilustrowany Kurjer Codzienny.

Nr. 278 z 7. X. 1934. str. 18.

Wiadomość o planach zwrocenia w Austrii Habsburgom ich majątków dawnych. Tam takie zdanie: "Zwrócone będzie również wielkie muzeum historyczno-przyrodnicze". Oczywiście chodzi tu o naturhistorisches Museum.

Na tej samej stronie takie zdanie: Trudno bowiem, ~~aby~~ ażeby Polska podporządkowywała się uchwałom i postanowieniom, na bieg których wpływu nie miała.

We Lwowie, 7. VII. 1934.

Redakcyja Ilustr. Kuryera Krakowskiego.

Szanowna Redakcyjo !

W nr. 185 z 6. b.m. przyniosła Szanowna Redakcyja na łamie 4. strony 15. wiadomość, że Gabinet Rzeczy niemieckiej przyjął ustawę, której jedyny artykuł brzmi : "Kroki podjęte w dniach 30. czerwca oraz 1. i 2. lipca dla stłumienia zdradzieckich ataków należy uważać za państwową obronę konieczną". Faktycznie jednak uchwała ta brzmiała:

"Die zur Niederachlagung hoch- und landesverräterischer Anschläge am 30. Juni und am 1. und 2. Juli vollzogenen Maassnahmen sind als Staatsnotwehr ^{Pominawszy inne niedkładności} Rechtens". W przekładzie polskim Szanowna Redakcyja opuściła tedy to, co jest tu rzeczą najistotniejszą, mianowicie dokonane ustawą stwierdzenie, iż owe kroki jako konieczna obrona państwa były prawne, t.j. zgodne z prawem.

Należy w informowaniu swych Czytelników starać się o większą dokładność.

Z poważaniem

Mil Wystan

II. Kuł. Codzienny Nr. 17. z 17.I.1935. str. 2.

Po odczytaniu wyniku głosowania w Zagłębiu Saary wygłosił kierownik okręgowy Bürckel z Neustastu następujące przemówienie do Hitlera przez radio: Mój wodzu! Stoimy wszyscy pod czarem momentu światowo-historycznego, który ma swoją wymowę....

Ten moment światowo-historyczny, to zapewne "weltgeschichtlicher Augenblick! "

Wiadomość o tem, że w auli Uniwersytetu Warszawskiego w czasie odczytu
konserwatora Luwru, p. Pawła Jamot'a /: z przezroczami:/ zgasło świa-
tło elektryczne i że dopiero po dłuższym czasie znalezione jakieś dwie
świeczki, przy których odczyt mógł być dokończony, - wiadomość tę
Il. Kurjer Krakowski /: Nr. 69 z 10. marca 1935, str. 12:/ zaopatrzył
w następujący tytuł: "Ciemne intermedjum" na odczycie francuskiego uczo-
mego. - Widocznie szło o intermezzo!

Bravo!

1935 r.

Str. XV.

Okruchy.

Przestańmy „reasumować“!

Od pewnego czasu utarło się w mowie potocznej, w prasie, a nawet w wielu wydawnictwach naukowych, używanie słowa „reasumować” w znaczeniu „zbierać”, „streszczać”: n. p. „reasumując powyższe wywody” zamiast „streszczając powyższe wywody”. Nastąpiło tu pomieszanie słowa „reasumować” ze słowem „resumować”.

„Reasumować” znaczy „podjąć ponownie”, „rozpatrzyć ponownie” i znane jest prawnikom w formie „reassumptio litis”. Na posiedzeniach „reasumuje” się nieraz uchwały, t. zn. rozpatruje się ponownie uchwalony już wniosek. Natomiast „resumować” pochodzi z francuskiego „résumer”, a w dalszej linii z łacińskiego „resumere”, i znaczy poprostu „zbierać”, „streszczać”.

Pomieszczenie obu słów można wytłumaczyć — mojem zdaniem — w ten sposób, że słowo „resumować”, przejęte z języka francuskiego, utożsamiono jako mniej znane z bardziej znanem „reasumować”, a reszty dokonał zmysł naśladownictwa i upadek kultury klasycznej. Dzisiaj „reasumowanie” poczyniło tak zastraszające postępy, że walka z niem wydaje się beznadziejną, uważam jednak za obowiązek zwrócenie na to uwagi ludziom dobrej woli, skoro — o ile mi wiadomo — nie uczynił tego dotychczas nikt bardziej powołany.

Dr Kazimierz Bulaś.

*„Kurjer Literacko-Naukowy” X/1/12
Dot. do J. K. C. Nr 84 z 25/III. 935*

Zemsta nad portretem.

Przed paru dniami w jednej z komisji Reichstagu nastąpiła — według dzienników berlińskich — następująca wymiana zdań.

Posel dr. Strathmann, z partji chrześcijańsko-społecznej:

— Proponuję usunięcie portretu byłego kanclerza Buelowa z małego gabinetu Reichsratu, ponieważ ten człowiek złożył w swych Pamiętnikach dowody tak małego charakteru, że w interesie Niemiec należy się wstydzić podobnego kanclerza.

Posel Ersing, z centrum:

— Taka uchwała byłaby za wielkim honorem dla pana Buelowa.

Posel dr. Rauch, z bawarskiej partji ludowej:

— Można by portret Buelowa usunąć po cichu, ale nie byłoby dobre, gdybyśmy z tej sprawy czynili wielką akcję państwową.

Posel hr. Westarp, konserwatysta:

— Buelow dał zwłaszcza w trzecim tomie swych Pamiętników fałszywy, oparty na kłamstwach i sądach powierzchownych obraz winy Niemiec za wywołanie wojny. W ten sposób dostarcza on wrogom oręża, który oni napewno zużytkują przeciw nam. Zaleca się przeto podjęcie w porę propagandy przeciw tej legendzie, mającej służyć tylko chwale osoby autora. Podobna propaganda byłaby skutecznie poparta, gdyby Reichstag uchwalił teraz usunąć portret Buelowa.

Posel dr. Strathmann (powtórnie):

— Małość (Minderwertigkeit) charakteru Buelowa ujawniła się wyraźnie. Mam nadzieję, że kurator spadku po Buelowie nie będzie miał odwagi proponować Reichstagowi przyjęcia innego, drugiego portretu Buelowa, pędzla Lenbacha (jak to postanawia testament Buelowa — przyp. aut.).

Po tej wymianie zdań uchwalono przekazać jeszcze całą tę kwestję konwentowi senjorów.

Ikono-kłasci berlińscy mają wszelkie powody osobiste do temu, aby dokonać zemsty na jednym nieszczęsnym portrecie materialnym. Portrety bowiem duchowe osób, nakreślone przez Buelowa w jego Pamiętnikach, są prosto nielitościwe.

W istocie Buelow daje olbrzymią galerję półszaleńców, niedołęgów, ignorantów, intrygantów, płaskich dworaków i zuchwałych karjerowiczów.

Wiemy już z licznych sprawozdań, jak wyszedł na tem malowidle głośny bohater dramatu niemieckiego, Wilhelm II. Płytki, impulsywny, próżny, pozer, łgarz i tchórz.

Niewiele lepiej przedstawia się jego otoczenie polityczne. Następca Buelowa na urządzie kanclerskim, Bethmann-Hollweg, był, według Pamiętników, politykiem bez doświadczenia i talentu, człowiekiem bez charakteru. Minister spraw zagranicznych, Jagow, to uosobienie nicości. Ambasador niemiecki w Rzymie, Flotow, to złośliwy głupiec. Nielepszy jego kolega z Wiednia, hr. Wedel. Kühlmann, Valentini, wszyscy prawie doradcy Wilhelma — ejusdem farinae. Podobnie dobierał sobie ludzi Wilhelm i w dziedzinie administracji wojskowej. Moltke, Falkenhayn w armji lądowej, ten i tamten admirał floty wojennej — znacznie poniżej ciężących na nich zadań.

Dostaje się też i dyplomatom austriackim. Co za miernoty decydują w Wiedniu w dobie wojny! Hr. Berchtold, bar. Burian. Albo ten ambasador austro-węgierski w Rzymie, Merey. I na samej górze naiwny Karol i „intrygantka“ Zita.

Świat naukowy, mający dostęp do dworu Wilhelma, jest reprezentowany w Pamiętnikach przez głośnych profesorów Harnacka i Schiemanna. Zdaniem Buelowa, nie było na świecie obłudniejszych dworaków.

A nowi ludzie, jak Erzberger, jadący do Rethondes, na omówienie preliminarjów pokojowych, „choć nie umiał ani słowa po francusku“, jak „famulus“ Westarp, jak politycy z Weimaru?

A monarchowie niemieccy?

Ks. Max badeński, t. zw. Bademax, jest literalnie obdarty ze skóry. „Neurastenik.“ Król Ludwik bawarski „pierwszy opuścił pośpiesznie tron przodków i to w okolicznościach, pozbawio-

nych wszelkiej godności“. Król saski, Fryderyk August, „rozstał się ze swym narodem w sposób wręcz komiczny“.

Historja mówi, że ciężką sytuację dyplomatyczną, w której się znalazły Niemcy w dniu wybuchu wojny, przygotowywały systematycznie od wielu lat rządy poprzednie, czyli także, a raczej przede wszystkim, 12-letni okres rządów Buelowa. On to tolerował występy Wilhelma, inicjował Tanger, popierał program Berlin — Bagdad, forsował kredyty na flotę wojenną, godził się na politykę bałkańską Aerenthala, rozpałał imperjalizm niemiecki. A czynił to, łudząc się, że świat planów niemieckich nie dojrzy, że układność dyplomatyczna wszystko załatwi, że dobre stosunki osobiste monarchów uspokoją wszelkie podejrzenia narodów i utrudnią trzeźwe obserwacje.

Ale to historia tak mówi. Buelow inaczej mniema o swym genjuszu. On nie wątpi, że gdyby nie nielaska Wilhelma w r. 1909, byłby zapobiegł wojnie, byłby dotrzymał do tych czasów, kiedy potęga niemiecka okazałaby się już niezwalczoną, kiedy w programie wszechniemieckim nie brakowałoby już ani jednego guzika.

Złudzenia te są wypowiedane w Pamiętnikach z samochwalstwem, nie mającym wiele sobie równych.

On, Buelow, nie byłby także dopuścił do traktatu wersalskiego. Albo umiałby zawrzeć w porę pokój, albo byłby się bił do upadłego: przed Renem, za Renem, wszędzie. I byłby wytargował znacznie korzystniejszy pokój...

Czy może ten, któryby był podyktowany w Berlinie? Czy wtedy, gdy zwycięskie armje Focha zagarnęłyby całe Niemcy?

Ale te superlatywy szowinistyczne powinnyby się podobać dzisiejszym Niemcom? Nie odpowiadają one dokładnie dzisiejszym nastrojom? Jeśli przeszłość niepokonanego imperjalisty nie wystarczała, to nieprzejednanie nacjonalistyczne Pamiętników daje już chyba satysfakcję wszelkim uczuciom Niemiec po-wojennych.

Nie jest-że także legitymacją usposobienie Buelowa względem Polski?

Na dwu tysiącach stron Pamiętników imię Polski jest często na ustach autora. Poczytuje on Polskę za największego, najstarszego i najgroźniejszego wroga Niemiec. Usprawiedliwia też, tłumaczy, chwali i zaleca swą politykę antypolską, której znamieniem najcharakterystyczniejszym było słynne prawo o wywłaszczeniu. Bethmannowi nie może darować jego proklamacji polskiej z r. 1916.

„Przed absurdalnym wskrzeszeniem Polski — pisze — pokój z Rosją był możliwy“. „Przed głupstwem polskim mógłbym“ i t. d. Pokój wersalski zaopatrzył Niemcy „po obu bokach w dwu zbirów, Polskę i Czechosłowację“...

Trzeba przyznać, że Pamiętniki Buelowa są niemałym oskarżeniem Niemiec za wybuch wojny, którego one, zdaniem autora, wcale a wcale „nie chciały“, do którego się wszakże „przyczyniły“ przez głupie, lekkomyślne, niedołączne pozostawienie Austro-Węgrom wolnej ręki.

Ale na drugiej szali mógłby przecież czytelnik niemiecki wciągnąć do rachunku na korzyść autora ten zaznaczony powyżej duch szowinistyczny, który dziś jest niezbędną legitymacją dla każdego polityka niemieckiego.

Tak! Ale duch duchem, a galerja niedołęgów, głupców, karjerowiczów, dworaków, ludzi „nijkich“, megalomanów — pozostaje. Połowa dzisiejszych działaczy niemieckich czuje się o sobie dotkniętą. Za to trzeba zapłacić — choćby portretem. Nie będzie też wisiał portret Buelowa w sali Reichsratu.

Mściwy ex-kanclerz żywił niezmierny gust do cyt. Czyżby nie znał następującej? *Donec eris felix, multos numerabis amicos; tempora si fuerint nubila, solus eris.* (Dopóki będziesz bogaty, będziesz liczył wielu przyjaciół; gdy się czasy zaciemnią, pozostaniesz samotny).

Tylko dwu ludzi szczególnie faworyzują Pamiętniki: żyda Ballina, dyrektora słynnego Towarzystwa żeglugi Hapag, i Kronprinza. Ale pierwszy oddawna już nie żyje, a zapewne drugi nie liczy wiele na wagę spóźnionych pochwał Buelowa.

B. K.

Stow Półm

stwawia

N. 86 28/3 931

lamuconych i wypaczonych młodych umysłach.

Przewrót polityczny w r. 1926, przeszedł też rychło do ataku i na tę twierdzą partyjnego stanu posiadania. Idea przewodnia, jaka tym atakiem kierowała, była jasna: szkoła musi przestać być folwarkiem partii politycznej, musi natomiast służyć wyłącznie obiektywnym, rzeczowym interesom Państwa, musi stać się kuźnicą państwowego wychowania obywatelskiego. I ta myśl przewodnia, właśnie dlatego, że tak jasna i oczywiście słuszna, spotkać się musiała z zażartą kontrofensywą partyjnictwa. Było to i jest zrozumiałe: zwycięskie urzeczywistnienie tej myśli przewodniej — to likwidacja tego partyjnictwa w szkole a tem samem wyschnięcie źródeł, z których do szeregów partyjnych napływał narybek, „Zuwachs“, jak mówią Niemcy. Stąd zaciekle walczyć partyjnictwa o każdego usuwanego czy przenoszonego nauczyciela partyjnie zaangażowanego, stąd wrogi stosunek partii do wspianego rozwoju szkolnego przy-

Figura

S. M. Kasterka w reu-
nii w Dnepr. Towneum

Nr 568 (Kisic 1931)

na 123 cytuje (Teren-
cyza):

Nihil humanum

et me alienum puto.

Z zagadnień wybrzeża.

IV. ACHTUNG DANZIG — UWAGA GDAŃSK.

Najpierw próba wyjaśnienia wybranego przezemnie tytułu. Przywodzi mi on na myśl tę ustawiczną wojnę dwóch języków, która codziennie rozgrywa się na terenie Gdańska.

Fikcja bezspornie i całkowicie niemieckiego charakteru Gdańska, uporczywie podtrzymywana przez czynniki, rządzące w wolnym mieście, upada w każdym momencie w kontakcie z rzeczywistością. Obok walki języków, rozwija się zresztą dwujęzyczność polsko - niemiecka, jako system kompromisowy, który miałby zresztą jeszcze powodzenie, gdyby nie przeszkody ze strony polityki nacjonalistycznej. Polityka nacjonalistyczna ma zaś w Gdańsku szerokie pole do popisu. Wszak jej to dziełem jest usuwanie orłów polskich z świetnych zabytków starego Gdańska, lub przemalowywanie ich na czarne orły. Całe szczęście, że mieszczą się one przeważnie na wysokich wieżach, skąd nie możnaby ich usunąć bez poważnych kosztów i zachodów i gdańscy „nazi” bezsilnie muszą przyglądać się temu świadectwu historii. Poza tem zresztą przyby-

*Jeden z artykułów Kazimierza Żelaznego
Dziennik Uniwersytecki*

*Słowo Polnie
27. VIII. 1931*

Największy parowiec świata osiadł na mieliźnie

Londyn. 8 kwietnia. (PAT.) Parowiec „Berengaria“, jeden z największych parowców świata, utknął na mieliźnie, w pobliżu wyspy Wright, z powodu gęstej mgły. Parowiec unieruchomiony był przez 14 godzin i dopiero dziś o świcie został wyholowany z wielkim wysiłkiem przez 6 holowników.

Wiadomość o utknięciu na mieliźnie statku w chwili, gdy zbliżał się już do celu podróży, wywołała sensację wśród pasażerów, których wysadzono na pobliski brzeg.

Szkody są stosunkowo niewielkie, wypadek ten jednak opóźnić może o wiele tygodni normalny kurs statku.

Stowo Golubie Nr 97. 10/4 931. —

↓
„SŁOWO POLSKIE” Nr 254 z dnia 16 września 1931.

SUKNA

na wszelkie ubiory męskie,
kostjumy i płaszcze damskie,
mundurki studenckie

Ludwik BALSKI

W WIELKIM WYBORZE oraz KOCE, DERKI, PLEDY

TOWARY DOBOROWE, CENY NAJNIŻSZE

Lwów, Rutowskiego 7.
(naprzeciw Katedry)

żących do miasta. Te grunty w pierwszej linii będą wyzyskane dla celów kolonizacji. Bezrobotni osadzeni na kolonjach będą jednak otrzymywać zasilki z funduszu bezrobocia aż do pierwszych zbiorów na obrobionych przez nich gruntach.

+ Najmniejszy urząd pocztowy na świecie znajduje się na pełnym morzu. Na drodze Magalhaes pomiędzy kontynentem południowo - amerykańskim a

Ziemią Ognistą, przymocowana zapomocą łańcucha do skały, pływa na falach jaskrawo pomalowana skrzynka. Przepływające okręty wysyłają łódź, by zabrać znajdujące się tam listy, względnie wrzucić swoje. Wszelkie listy zostają wysyłane dalej, gdyż najmniejszy ten urząd pocztowy znajduje się pod ochroną marynarzy całego świata.

=□=

WIADOMOSCI AKADEMICKIE

Rok 2.

Nr. 32.

O wychowanie obywatelskie Polaka.

Dziwnem się może wyda, gdy będę się starał wykazać, że człowieka dojrzalego, o pewnym potencjale myślowym, prócz wrodzonego zamiłowania do pewnej gałęzi pracy winna zająć praca społeczna. Czasy wyższych studiów winne być dla człowieka nie tylko tą szkołą, gdzie nabierze odpowiedniej ilości fachowych wiadomości, by kiedyś zająć jakiekolwiek stanowisko społeczne w państwie, ale te czasy po winne się stać szkołą życia społeczno-obywatelskiego. Szczególnie dzisiaj, w Polsce odrodzonej, każdą inteligentną jednostkę powinno zająć sprawy ogólnopolskie - państwowe. Dawniej, kiedy Polska była jeszcze w niewoli, cały wysiłek nasz szedł tylko w jednym kierunku: zapelnienia wszystkich instytucji państwowych i samorządowych przez Polaków, by chronić polskość — co często wręcz przeciwny miało skutek, gdyż jednostka związana materialnie z państwem dbała o silny rozwój i moc państwa zaborczego, czyli jaśniej niewolnik wydatniej pracował na pana, by ten mógł silniej zaciskać obrożę na nim samym.

Obecnie życie wygląda inaczej, z pracownika - niewolnika, musimy być wolnymi robotnikami a stosunek nasz nie może być tylko materialny ale i duchowy i to powinno się stać miarą dobrego obywatela Państwa polskiego — Polaka. Polak musi się czuć wolnym obywatelem a nie zapłaconym najmity. Świadczenia Polaka na rzecz Państwa polskiego powinny być nie tylko wynikiem materialnych konieczności obywatela ale nadewszystko uczuciowych.

I w tem tkwi sedno rzeczy i to jest faktyczny uczciwy stosunek człowieka do Ojczyzny. Wyhodowany w czasie niewoli nasz t. zw. hurapatriotyzm, musi się przetrwać na patriotyzm czynów. Nasz szczerzy stosunek do Państwa musi być widoczny przez szlachetne czyny i mądrą myśl. Zagadnienie stosunku studenta do pracy społecznej i politycznej było już nie jeden raz rozpatrywane przez ludzi nauki i ludzi wytrawnych w pracach społecznych. Różne są stanowiska tych ludzi w tej sprawie. Jedni starają się uchronić studenta przed jałowością debat politycznych i absorbującą umysł pracą społeczną, inni znowu widzą w rozkrzyczanym ideowcu wzór dobrego obywatela. Inni jeszcze twierdzą, że młody społecznik zaniedbuje się zupełnie w pracach swoich własnych. Jak z tego wynika stosunek młodego inteligenta do życia społecznego powinien być w stu procentach bierny, ale to jest zbrodnia w stosunku do przyszłości Państwa. Jak zwykle przy dwóch sprzecznych zdaniach prawda leży pośrodku.

dnieniami gospodarczymi i z bytem narodu.

I tylko wtedy naprawdę taka jednostka przygotowana do życia obywatel

skiego spełni należycie swoje zadanie wobec społeczeństwa i Państwa według najlepszego swojego zrozumienia.
 rj.

wych.

I w tem tkwi sedno rzeczy i to jest faktyczny uczciwy stosunek człowieka do Ojczyzny. Wyhodowany w czasie niewoli nasz t. zw. hurapatriotyzm, musi się przetrwać na patriotyzm czynów. Nasz szczery stosunek do Państwa musi być widoczny przez szlachetne czyny i mądrą myśl. Zagadnienie stosunku studenta do pracy społecznej i politycznej było już nie jeden raz rozpatrywane przez ludzi nauki i ludzi wytrawnych w pracach społecznych. Różne są stanowiska tych ludzi w tej sprawie. Jedni starają się uchronić studenta przed jałowością debat politycznych i absorbującą umysł praca społeczną, inni znowu widzą w rozkrzyczanym ideowcu wzór dobrego obywatela. Inni jeszcze twierdzą, że młody społecznik zaniedbuje się zupełnie w pracach swoich własnych. Jak z tego wynika stosunek młodego inteligenta do życia społecznego powinien być w stu procentach bierny, ale to jest zbrodnią w stosunku do przyszłości Państwa. Jak zwykle przy dwóch sprzecznych zdaniach prawda leży pośrodku.

Dlatego zasadniczym zadaniem młodego studenta jest przygotowanie się do życia publicznego już w czasie studiów. Dla nas Polaków specjalnie jest takie przygotowanie potrzebne ze względu na młodą państwowość, jak i ze względu na łatwą zapalność i nieobliczalność w posunięciach — takie przygotowanie wyrwie nas z chorobliwego dyletantyzmu politycznego z jednej strony — z drugiej pogłębi nasz ogólny poziom życia społecznego, który przedstawia wiele do życzenia.

Dlatego w okresie, kiedy umysł jest najbardziej sposobny do przyswajania wiadomości — w młodości bowiem powinniśmy poświęcić trochę czasu na zapoznanie się z pewnymi problemami z dziedziny życia państwowego, zaga-

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

2 młode samobójczynie.

Przedwczoraj w nocy na ul. Szpitalnej obok realności nr. 4, niejaka Jadwiga Kochaniakówna (miejsca jej zamieszkania dotychczas nie stwierdzono) strzeliła do siebie z rewolweru mierząc w okolice serca. Przechodnie wezwali natychmiast pogotowie ratunkowe, które udzieliło denatce pomocy i odwiozło ją do szpitala powsz.

Wczoraj znów popełniła samobójstwo 21-letnia Gizela Bohin (św. Anny 8), korespondentka firmy „Włokomot” przy ul. Kazimierzowskiej 35. Kochała się ona beznadziejnie w właścicielu firmy Hermanie Grünspanie i gdy spostrzegła, że zaloty jej mijają bez echa, otruła się. Przewieziona do szpitala, mimo intensywnej pomocy lekarskiej, zmarła.

Stowo Bohinie
6/9 31
244

55

— **Samobójstwo służacej.** 22-letnia Anna Iszków, służąca Reginy Gruntuch (Balonowa 3) usiłowała popełnić samobójstwo, odkręciwszy wpierw kurki od kuchni gazowej. Powód rozpaczliwego kroku jest nieznany. Denatke odwieziono do szpitala powszechnego.

— **Krewki temperament.** Wczoraj o godz. 3 nad ranem wrócił do swego mieszkania przy ul. Zadwórzeńskiej 19 69-letni Grzegorz Dziędziura. Był w stanie mocno nietrzeźwym i wszczął z swym sublokatozem Józefem Mohrem awanturę, w rezultacie przebił go nożem szewskim. Ciężko ranionego Mohra opatrzyło pogotowie ratunkowe, po zostawiając go w leczeniu domowem.

Stowo Policie
8) 9 9³¹
Nr 246

Pucz Heimwehry spalił na panewce.

Oddziały Heimwehry rozprószyły się. — Pfriemer „przerywa akcję”.
— Wodzowie Heimwehry aresztowani.

Wiedeń, 14 września. (PAT.). Akcja Heimatschutzu została zlikwidowana również w Mürz zu Schlag, Leoben i Bruck. Członkowie Heimatschutzu opuścili obsadzone przez siebie gmachy. Oddziały wojsk związkowych zajęły wszystkie te miejscowości czuwając nad przywróceniem spokoju i ładu.

Do Klosterneuburgu przybyło z Wiednia w ubraniach cywilnych około 260 członków wiedeńskiego Heimatschutzu zostali oni jednak rozbrojeni przez oddział wiedeńskiej straży bezpieczeństwa, oraz miejscowy baon saperów.

W G. Austrii panuje również spokój.

Grupy Heimatschutzu zebrały się w Amstetten, nie mogły jednak rozwinąć żadnej akcji z powodu nadejścia oddziału wojsk związkowych. W Gracu władze nie dopuściły do zbierania się oddziałów Heimatschutzu. W pozostałych prowincjach panuje całkowity spokój. Wojsko policja i żandarmerja czuwa nad spokojem.

Wojska rządowe znajdują się w pogotowiu od wczesnych godzin przedpołudniowych dnia wczorajszego. Część garnizonu wiedeńskiego załadowana została do wagonów gotowych do wyruszenia do zagrożonych okolic. Oddziały garnizonu w Lincu przywró-

cili szybko spokój w Kirchdorfie. Oddziały Heimwehry cofnęły się w Obersteuermak jeszcze przed nadejściem wojsk związkowych.

Znajdujące się w pobliżu Gracu grupy Heimatschutzu i Heimwehry z Weststeuermak również rozprószyły się. W czasie walk w Kapfenbergu pomiędzy Weststeuermak również rozprószyły. W czasie walk w Kapfenbergu pomiędzy socjalistycznym Schutzbundem a Heimwehrą zabity został jeden socjalista a rany odniosło 7 członków Heimwehry i jeden członek Schutzbundu.

W Hafendorf Heimwehra obsadziła siedzibę socjaldemokratycznego burmistrza jednakże na wiadomość o cofnięciu się Heimwehry z Bruck oddziały Heimwehry cofnęły się.

Wiedeń, 14 września. (PAT.). Dzieniki poniedziałkowe stwierdzają, że próba zamachu stanu urządzona przez dra Pfriemera zakończyła się zupełnym fiaskiem.

Organa państwowe zdołały bez rozlewu krwi stłumić ruchawkę.

Tylko w miejscowości Kapfenberg w Styrii wywiązały się starcia pomiędzy Heimwehrą a socjalistycznym Schutzbundem. Członkowie Heimwehry oddali szereg strzałów do swych przeciwników. Dwaj członkowie Schutzbundu ponieśli śmierć. Żandarmerja roz-

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

Wrażenia ze Styrii

Nauka Dibeliusa. — Słowiański „gracdec”. — Pensjonopolis. — Oszczereństwa naszych pobratymców. — Profesorowie i studenci murarzami. — Ptaszki i wiewiórki.

Grac, w sierpniu 1931.

Wilhelm Dibelius powiada we wstępie do znakomitej monografii o Anglii: „Pruski nauczyciel wygrał wojnę z r. 1866, ale też pruski nauczyciel zwłaszcza szkoły średniej i uniwersytetu przegrał wojnę światową, bo nie umiał przyswoić generacji po r. 1870, cech politycznych niezbędnie potrzebnych narodowi światowemu (einem Weltvolk). Dibelius ma na myśli brak znajomości duszy, kultury i języka swoich sąsiadów, którą tak wybitnie okazywały sfery niemieckie, rządzące i decydujące bezpośrednio przed wojną.

Staroperski poeta Firdusi daje taką naukę w jednym ze swoich poematów: „Chadźaj po świecie i rozmawiaj

z każdym, kogo spotkasz”. A i nasz stary Homer, chcąc podnieść wartość cierpiącego Odyssa, określa go jako tego, „który zwiedził osady wielu ludzi i zgłębił ich umysły”.

Tak więc i starożytni i nowocześni wielcy poeci i uczeni podnoszą zgodnie wartość podróżowania dla rozwoju człowieka i wychowania go na pożytecznego członka swego społeczeństwa. W podróżach poznaje się naocznie obce zwyczaje, mowę, kulturę obcych narodów, uczy się obserwować, a porównując krytycznie siebie z obcymi, doskonalą się niemal bezwiednie. Wojna światowa pomogła nam Polakom, rozprószonym niemal po wszystkich armjach Europy i Ameryki, poznać niejeden zakątek zagranicy, którego by w normalnych czasach nie mógł zwiedzić. I obecnie ruch turystyczny — sportowy i naukowy wysyła rokrocznie całe falangi polskiej młodzieży do krajów zachodnich, skąd wracają bogatsi w doświadczenia, cenne w pracy dla własnego Państwa. Tu dużą rolę może odegrać polski nauczyciel, który powinien po po-

znaniu dokładnem własnej ziemi, wykorzystywać każdą sposobność spędzenia wolnego czasu na obczyźnie. To dzieje się obecnie i władze szkolne w pełnem zrozumieniu doniosłości zagadnienia „dibeliusowego”, akcję tę ułatwiają, przez organizowanie kursów nowoczesnych języków i wysyłanie delegatów polskiej szkoły na różne zjazdy i kongresy wychowawcze międzynarodowe.

Przebywając na miesięcznym kursie germanistycznym w Gracu, zwiedzam programowo i systematycznie stolicę i całą Styrię, poznając zwyczajel udowe i kulturę tej pięknej połaci Alp i porównując stosunki obecne z okresem z początku wojny światowej, kiedy wtłoczony w armię zaborczą, spędziłem tu szereg miesięcy w formacjach zapasowych korpusu lwowskiego, rozmieszczonych w Styrii.

Historji Gracu nie będę powtarzać. Warto jednak przypomnieć, że pierwotną kolonię rzymską, prowincję Noricum, zajęli podczas wędrówki ludów Awarowie, a tych wyparł szczerp słowiański Wendów, których znowu

zgermanizowali Bawarowie. Proces germanizacji kończy się około r. 800 po Chr. Na słowiański charakter miasta i kraju wskazują liczne nazwiska o brzmieniu słowiańskiem i nazwy miejscowości jak Grac od Gradec (Gródek), Gösting od gaszcz — gęsty las i t. d.

„Das grüne Steiermark”, która opiewali liczni poeci ze stolicą Gracem — miastem ogrodów — zaliczyć można bezsprzecznie do najpiękniejszych zakątków Europy i stąd stało się od 200 przeszło laty „pensionopolis Austriaca” — stolicą emerytów austro-węg. monarchji, dokąd i polscy emeryci przed wojną wyjeżdżali, aby zjadać „panem bene merentium”. Dziś tych mohikanów spotyka się tylko resztki. Grac jest po Wiedniu drugim miastem pod względem wielkości i liczności mieszkańców, liczy 200.000 ludności, posiada 3 wyższe szkoły (akademję handlową, politechnikę i pełny uniwersytet, założony w r. 1586), cały szereg szkół średnich i zawodowych, zakładów fabrycznych, a jednak jest cichy i spokojny i jako miasto

prowinjonalne nie prowincjom alpejschu literacko — ciągle jeszcze do. Cały szereg mu zaopatrzonych w ture krajów alpejskich dziedzinach — broni z wojny trz uzbrojenie dla ca nierzy), przemysł dzieła średniowie może sobie równ

Grac był przed niem, może najta obecnie stosunki pozostał tylko dla walucie, skąd też dzają. Polski stu około 150 zł. młodzieży studiu mało, natomiast ilość młodzieży która tu zwla hitlerowców zo sie i na wiecach

Stowa Dobru 19/8/93/ K 226

prowinjonalne nie nadaje tonu nawet prowincjom alpejskim i nie skupia ruchu literacko - artystycznego, który ciągle jeszcze dominuje we Wiedniu. Cały szereg muzeów bardzo obficie zaopatrzonych w zbiory obrazuje kulturę krajów alpejskich i w niektórych dziedzinach — ludoznawstwo, zbiór broni z wojny trzydziestoletniej (pełne uzbrojenie dla całego pułku 3.000 żołnierzy), przemysł artystyczny, rękodzieła średniowiecznego — nie ma może sobie równych w Europie.

Grac był przed wojną miastem tanim, może najtańszem w Austrii, ale obecnie stosunki się zmieniły i tanim pozostał tylko dla krajów o wysokiej walucie, skąd też masami się tu zjeżdżają. Polski student może tu żyć za około 150 zł. miesięcznie. Polskiej młodzieży studjuje tu obecnie bardzo mało, natomiast przebywa tu znaczna ilość młodzieży ruskiej z Małopolski, która tu zwłaszcza od wystąpienia hitlerowców zohydza Polskę w prasie i na wiecach publicznych, przed-

stawiając ją jako ciemniejszą uciśnionego narodu ukraińskiego.

Byłoby wskazaniem, aby było tu trochę polskiej młodzieży, któraby te ataki i kłamstwa prostowała.

Dowody tego spotyka się na każdym kroku, aczkolwiek Polacy naogół są mile widziani. Onegdaj w niedzielę przechadzałem się z kolegami po Herrengasse, rozmawiając po polsku. Nagle zatrzymuje się przed nami starszek o typie rasowo - polskim i uradowany gawędzi z nami łamaną polszczyzną. Przedstawił się jako Olszowski, były właściciel dóbr z Małopolski. Ten pan właśnie informował się o stosunkach w Polsce i jako „demokrata“ interesował się żywo uciskiem „rusnaków“. Kiedyśmy mu oczy otworzyli, jak w rzeczywistości wygląda ten „ucisk“, był nam niezmiernie wdzięczny i przyrzekł na przyszłość tego rodzaju kłamliwe obelgi prostować.

Wiele problemów dałoby się poruszyć, ale ograniczę się do jednej jeszcze rzeczy, która może znajdzie godnych naśladowców w Polsce. Istnieje w Styrii duży kult dla przeszłości, pamiątek narodowych, starych zamków

i ruin. Onegdaj zwiedzaliśmy stary średniowieczny zamek w Goesting, obecnie własność hr. Attems'ów, który od 5 laty odrestaurowuje się z historyczną wiernością i dokładnością. Zauważyłem że przy robotach murarskich i ziemnych pracują przeważnie młodzi ludzie inteligentni, studenci wyższych zakładów i szkół średnich, profesorowie i dyrektorowie szkół itd. i dowiedziałem się, że są to wszystko ochotnicy, członkowie stowarzyszenia miłośników starych zabytków, którzy bezinteresownie pracują, odbudowując zamek. Mieszkają przez okres pracy w zamku (960 m. wysoko), łącząc pożyteczną pracę fizyczną ze zdrowym odpoczynkiem umysłowym.

Ileby to można uratować podobną akcją u nas zamków, kresowych pamiątek, które niszczą, opuszczone i zaniedbane.

Na zakończenie parę słów poświęconych jeszcze jednej osobliwości Gracu — a mianowicie ptaszkom i wiewióreczkom. Ilekroć usiądę w parku, już w przeciągu paru sekund gromadzi się całe stadko drożdów, kosów, wróbli, gołębi i wiewiórek, które je-

dzą z rak, a wiewiórki skaczą na ramiona. Świadczy to o dobrem sercu mieszkańców; temi miłymi stworzeniami opiekują się wszyscy od ulicznika do profesora uniwersytetu. Biada temu, kto by się odważył wyrzucić krzywdę ptaszynie lub wiewiórce, na pewno obitoby go niemiłosiernie.

Tu nasuwają mi się pewne refleksje wychowawcze. W jednym gimnazjum lwowskim w śródmieściu męczy kolega przyrodnik wiewiórkę w dość małej klatce cały rok po to, aby młodzieży pokazać to żywe stworzonko, jak ono w nienaturalnych warunkach żyje. Czy by się nie dało wszczać i u nas akcje nad wychowaniem publiczności w tym duchu, by młodzież mogła podczas godziny przyrody na wolnym powietrzu w parku zobaczyć wiewiórkę w naturalnych warunkach, dotknąć się jej i na karmić. Wówczas i nauka przyrody działałaby więcej wychowawczo. Byłaby to bardzo wdzięczna praca dla przyrodników. A możeby tak spróbować od września?!

Prof. Antoni Skoczylas.

=□=

Samobójstwo robotnicy.

Wczoraj rano między godziną 8 a 9 w fabryce czekolady „Branka” przy ul. Szeptyckich, 19-letnia robotnica Maria Barańska (Kleparów — Dolna 258), popełniła w ustępie samobójstwo przez wypicie kwasu solnego. Wezwane natychmiast pogotowie ratunkowe odstawiło ją w stanie b. ciężkim do szpitala.

Powód zamachu samobójczego niezany. Barańska, która jest córką ubogiej wdowy, od rana była wczoraj silnie zdenerwowana. Nie przypuszczała jednak, że jej rozstrój doprowadzi do takiej desperackiej decyzji.

Stano Golnice Nr 283

15.X. 1931

ISKIERKI.

Złoty skurczony przez pszczoły.

(zet). Jest wiele rzeczy przykrych i smutnych, które robią jednak wrażenie wesołych, a do nich w pierwszym rzędzie należy posługiwanie się językiem, którym się odpowiednio nie włada. Jeśli jednak Polak mówi błędnie po francusku czy po angielsku, a nie wkłada w to przekonania, że mówi idealnie, można nad tem przejść do porządku dziennego. Ale gdy Polak mówi błędnie po polsku — to gorzej, a jeszcze gorzej, gdy błędnie po polsku pisze, gdy drukowane kpiny z języka polskiego rozsyla, jak to czyni jedna z firm pszczelarskich w Bydgoszczy.

Rozsyla ona hurtownie drukowane ulotki, które głoszą, rzekomo po polsku, tak na przykład:

„Może i Pan, jak dużo Jego kolegów, myślał już o nabyciu pszczół; a jeżeli nie — niech Pan chwilkę nad tem rozmyśli.

„Obcieta koldra zmusza kurczyć się i ją nadstawiać. Kilka osad pszczół, milem zajęciem skurczy niejeden w wolnym czasie wydany złoty, a przy umiejętnej gospodarce nietylko rozpanoszy się cenny gość w spiżarni, ale to pszczele złoto przysporzy nam innych złotych.

„Prócz pożytku w okolicy, najważniejszym jest — znać lukratywną gospodarkę“... i t. d.

Wiele razy już piętnowaliśmy podobne dzikie harce językowe i zawsze wyrażaliśmy zdumienie: jeżeli ktoś nie włada odpowiednio polskim językiem, dlaczego nie zwróci się do kogoś z prośbą o poprawienie, jeśli pragnie coś po polsku drukować i rozpowszechniać? Broniac najrozmaitszych rzeczy, musimy bronić także czystości naszego języka i piętnować tych, którzy go zachwaszczają w bezmyślnem i leniwem zaślepieniu.

300
29.X.932
Coty
W. Cur.
płl

O poprawność języka.

Z korespondencji kupieckiej.

Panu Z. Ger. W wyrażeniu: „Przesyłamy... sumę zł. 600, którą prosimy użyć na wykupienie weksłu...” — zaimek którą w bierniku użyty jest prawidłowo, skoro odnosi się do całości sumy wymienionej. Gdyby zaś z sumy przesłanej miała być użyta pewna część na wykupienie weksłu, należałoby wówczas wyrazić się: której prosimy użyć..., t. j. zaimek ten musiałby mieć formę dopełniacza.

2. W zdaniu: „Prosimy panów o spowodowanie ich odbiorcy, by ten ostatni przekazał należność wprost do nas” — użycie zwrotu: „prosimy o spowodowanie” nadaje wyrażeniu charakter nienaturalny, sztuczny i nieswojski, przypominający wzór niemiecki, „verursachen”. Zamiast niewłaściwego tutaj słowa spowodować, można powiedzieć: skłonić, przełożyć (komu), pobudzić, zawiadomić. Prócz tego, określenie samego odbiorcy wyrazami: „ten ostatni” stylowo nie jest poprawne, ani wogóle właściwe; „odbiorca” bowiem wcale może nie żyć sobie i nie zasługuje, by go zwano „ostatnim”.

3. Zamiast interwencji (w izbie skarbowej) można użyć jednego z równoznacznych wyrazów polskich: wstawienia się, pośrednictwa, przyczynienia się. W wyrażeniu zaś: „o interwencję u izby skarbowej w przedmiocie uchylecia...” zamiast u izby, powinno być w izbie; zamiast „w przedmiocie” (naśladowanie niemieckiego im gegenstande) po polsku mówi się: w sprawie, lub: co do.

4. Widoczny również wpływ cudzoziemski w układzie zdań: „Żywimy nadzieję, że panowie w danym wypadku pójda nam na rękę i przyznają nam odpowiednią bonifikatę...” Wyrażenie: „pójść komu na rękę” zanadto przypomina niemieckie: jemandem an die hand gehen (lub: zur hand gehen). Po polsku to samo jaśniej można po-

Kni. Wam 23 I 931 4x wien.

W 187 2 8/7 934

Y

Telefony Oddziału warszawskiego
ILUSTR. KURYERA CODZ.
• 531-90, 531-91, 531-92.

Nowy rektor uniwersytetu warsz.



Nowy rektor uniwersytetu warszawskiego
dr. Stefan Piękowski, prof. zwyczaj. fizyki
doświadczalnej.